Nr. 270. Kraków, Wtorek 11 Października 1892. Rocznik IV.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Nowe nieszczęście.

Emigranci żydowscy z Rosji, tłumnie udawali się do Ameryki, ale w ostatnich czasach rząd Stanów Zjednoczonych zabronił im wstępu, nie chcąc mnożyć w swych krajach żywiołu nieumiejącego i niechcącego pracować. Odepchnięci od brzegów Ameryki żydzi, wracali do Rosji, ale tam ich rząd rosyjski nie wpuszcza; pukają do granic Niemiec. Rząd niemiecki najsurowiej zabronił im wstępu, i wydał rozporządzenie, iż statek, któryby w którymkolwiek porcie wysadził na ląd nieprzyjętych w Ameryce emigrantów żydowskich, opłaci koszta przewiezienia ich drogą żelazną po za granice Niemiec.

Moskale ich nie puszczą, Francja również, a zresztą tam się nie kwapią żydzi, więc nam zagraża nowe nieszczęście najazdu żydowskiego. Że już liczne ich zastępy przedarły się przez granice naszego kraju od wschodu i zachodu, to stwierdzonem zostało; że oni z Hamburga do nas przynieśli cholerę, to także wiadomo Czy jeszcze mamy oczekiwać nowych rozsadników pauperyzmu i cholery w kraju naszym?

Nie wątpimy, iż rząd krajowy, kierowany energiczną dłonią hr. Badeniego, nie będzie na to patrzał z założonemi rękoma, ale mimo tego głos zabrać, za obowiązek uważamy. I to nie mówić nam w tej sprawie, ale krzyczeć wypada. Kochanowski w „Odprawie posłów" mówi, że matka z żalu nie płakać, ale wyć będzię; za śladem wieszcza używamy silniejszego wyrazu, bo istotnie krzyczeć, wrzeszczeć potrzeba i w dzwon alarmowy uderzyć przed tym groźnym najazdem.

Dzięki Bogu niema w kraju naszym jaskrawszych społecznych waśni, niema antysemityzmu, któryby zakłócał spokój publiczny i dlatego tembardziej się lękamy, aby się co nie zawichrzyło. Spokojny, cichy, bogobojny lud nasz od roli i warsztatu, woli cierpieć, niż zadawać cierpienia; ale cierpliwości jego nie można lekceważyć. Dziś już powtarza lud i wierzy, iż żydzi zawlekają cholerę; urzędowe dochodzenia przekonują, że stłumieniu jej zabobonnie przeszkadzają, tając przed władzami wypadki choroby, omijając rozporządzenia sanitarnych komisyj. Gdy nowe fale żydostwa przekradną się przez granicę i rozniosą zarazę i rzucą się zgłodniałe do ssania pracy naszej, czy cierpliwość ludu nie ustanie?

Instynkt zachowawczy życia, to siła, która druzgocze wszystko. Jeżeli rzuci jaki agitator hasło: „Żydzi cholerę roznoszą, precz z żydami", czy nie będzie to początkiem nieszczęścia? Z zasady siejemy zgodę, harmonję, ład i porządek w społeczeństwie, dlatego troszczymy się, aby te ideały nasze nie doznały zamachu. Do rządu się nie zwracamy, bo jesteśmy aż nadto pewni, że spełni swą powinność, że granicę szczelnie zamknie i nawały żydowskiej nie wpuści, ale zwracamy się do społeczeństwa samego, aby czuwało nad sobą.

Żołnierza przy żołnierzu na pasie granicznym ustawić nie można; żydzi mają tysiączne środki przemycania się, środki, na jakie tylko przebiegłość żydowska zdobyć się może, zatem gminy graniczne powinny się wysilać, by kłaść tamę przemytnictwu włóczęgów i używać w tem pomocy żandarmerji. Rady powiatowe powinnyby wpływać na wójtów i wpływem swoim ułatwiać czujność starostw.

Jeżeli do rządu się zwracamy, to z prośbą, aby ponowił instrukcje udzielane już zapewne starostwom i domagał się najgorliwszej działalności urzędów, bo inwazja emigrantów żydowskich nie jest fikcją, ale faktem i to strasznym. Zwiększona, może stać się klęską, nieszczęściem i przyczyną poważnych niebezpieczeństw dla porządku społecznego.

(*w. k.*)

Listy „Kurjera Polskiego."

Wiedeń 9 października.

Dzisiaj o północy zostanie wystawa zamkniętą, należy przeto uczynić rachunek sumienia... komisji wystawowej. Dzienniki tutejsze niektóre, zaczynają już pisać prawdę. Z własnego doświadczenia, sądu, oraz ze sprawozdań dzienników można następujący wydać wyrok:

Twórcy wystawy mają wielką zasługę, że wcielili pomysł nowy, stworzyli wystawę, bądźcobądź bardzo zajmującą, dla Wiednia stworzyli sezon letni Pomysł był wyborny, chęci jak najlepsze, ale niestety wykonanie oddano w znacznej części w ręce niendolne.

Skutek był taki, że moralne korzyści są nierównie mniejsze, niż być mogły, a widoki finansowe zupełnie chybiły. Deficyta: moralne i finansowe spadają na organa wykonawcze. Publiczność wiedeńska przepada za muzyką i teatrem, jest to zatem dobra gleba dla takiej wystawy, ale nie umiano tej gleby uprawiać.

Pomysł wystawy obejmował: przedstawienie historyczne rozwoju teatru, więc ultra wiedeńskie figle cieniowe, obrzydliwości pseudo-arabskie aż w osobnym budynku nie były konieczne. Natomiast pierwszem wymaganiem było pokazanie t e a t r u g r e c k i e g o, którego budynku można było i na inne cele używać. Nie należało wykonania pomysłu zostawiać przypadkowi i zajmować pięknego teatru wystawowego lada czem, byle nie stał próżny. Nie należało czekać na przypadkowe występy gościnne, ale pomysł organicznie rozwinąć i zapewnić sobie finansowe powodzenie przez napływ obcej publiczności, co było bardzo łatwe. Podobnie ma się rzecz z hallą muzyczną. Były tam liczne i piękne koncerty, ale bez planu a przeważały względy koteryjne. Kto się wielkorządcom halli nie poddał, zwłaszcza obcy, nie dopuszczono go do koncertu, choćby to była znakomitość; podczas gdy należało właśnie o b c y m wrota na ścieżaj otwierać, jeżeli wystawa miała być międzynarodową, a nie wiedeńską.

Wystawę instrumentów w halli skazano na rolę niemą, zamiast żeby tam codziennie artyści wszelacy na wszelakich instrumentach koncertowali — jak to gdzieindziej się dzieje. Zamiast postępować z planem i natchnąć wystawę życiem, zamieniono rotundę, na bardzo zajmujące, ale martwe muzeum i na budę jarmarczną. Należało zwrócić do Wiednia prąd turystów z całego świata, bo sam Wiedeń nie może zapewnić powodzenia przedsięwzięciom międzynarodowym. Tymczasem wzrok i koncepta t. z. *Vergnügungs* i *Verkehrscomite* nie siągały poza rogatki Wiednia. Cały swój płytki dowcip wysyłały one jedynie na to, żeby wiedeńczyków na wystawę zwabiać pod pozorem t. z. festów, czyli hec — czyli kpiono sobie z publiczności. Takie postępowanie musiało wystawę kompromitować.

Względy kulturowe, państwowe i finansowe wymagały zarówno, żeby się wszystkie kraje i ludy Austro-Węgier wystawą zainteresowały, żeby ztamtąd tłumy gości przybywały. A prąd ten należało skombinować z prądami gości z całego świata. W tej mierze, co do pociągów spacerowych, co do zapewnienia taniego pomieszczenia i pobytu, organa komisji wystawowej zgoła nic nie uczyniły, a nawet wszelką zachętę, żądania, inicjatywę cudzą odrzucały, z całą filisterską ciasnotą pojęć. Dygnitarze komitetów wymienionych byli wielce zadowoleni tem, że nosili swoje odznaki, że grali rolę i mniejsza, że była to rola mizerna. Wystawa się skończyła, a ani w Austro-Węgrzech, ani za granicą szeroka publiczność nic nie wie, że była i co to była za wystawa, nikt jej nie objaśnił, nie zachęcił, nie zapewnił, nie sprowadził. Więc Wiedniowi wystawa się przejadła, a obcy wcale się nie stawili.

Nawet gdy na kongresy, na targ zbożowy do Wiednia przybywali, omijali wystawę, do której i z której zresztą trudno się było dostać, gdyż nie pomyślano o wygodnej i szybkiej komunikacji. W Pradze frekwencji przeciętna codzienna na wystawie k r a j o w e j wynosiła 17.000 gości, w Wiedniu, w stolicy, na wystawie powszechnej 5000. Mówią dygnitarze, że w Pradze działał cuda patrjotyzm czeski. A też należało z Wiednia starać się o to, żeby działał w całem państwie patrjotyzm austro-węgierski, a zagranicą — wiadomość o wartości wystawy, o możności taniej jazdy i taniego pobytu. Jak stanęły te organa wystawy ze sferami interesowanemi, też najlepszym dowodem jest n. p. fakt, że gdy szło o umieszczenie personelu teatralnego polskiego, komitety owe zgoła nic nie pomogły, owszem całkiem fałszywie informowały. Gremium zaś hotelarzy oświadczyło, że komitetowi polskiemu rzecz ułatwią, ale wyraźnie się zastrzegają, że z organami komisji wystawowej nie chcą mieć bezwarunkowo nie do czynienia.

Pomysł zatem wystawy był wyborny, sama wystawa zajmująca, jedyna w swoim rodzaju, ale organa wykonawcze tak były nieudolne, że pod względem kulturnym, państwowym i finansowym zgoła nie umiały pomysłu danego wyzyskać i wyrządziły wielką krzywdę samej wystawie, miastu i państwu. Pomysł ten sam w Paryżu, lub w Londynie byłby wskutek europejskiego, stołecznego wykonania stał się źródłem moralnego zadowolenia, sławy, intelektualnych korzyści i dochodów.

Z orkiestry wystawowej pozostał tylko ensemble smyczkowy i utworzył się „K w a r t e t D r u c k e r". Przedsiębiorstwem kieruje Guttmann, a koncertanci, rodak nasz, skrzypek i profesor Drucker. Będą się odbywały koncerty popularne w sali Boesendorfera, a w programach będzie p o l s k a m u z y k a należycie uwzględniona.

Wczoraj debiutowała po raz drugi w „Proroku" (Fides) p. Mira Heller; pp. Dunajewski i Jaworski bili z loży brawo. Krytyka przyznaje powabnej śpiewaczce piękne, wysokie tony, umiejętność śpiewania i temperament sceniczny, który jej pozwoli opanować tremę i rozwinąć mimikę.

Rybactwo krajowe.

(Dokończenie).

Prezes Towarzystwa rybackiego na Morawie p. Emil Weeger, ogłosił onegdaj w czasopiśmie niemieckiem (*Mittheilungen des oest Fischerei Vereines*) ciekawe szczegóły sportowe rybackie, pozbierane z zawodowego dziennikarstwa angielskiego. Z dat tamże podanych wynika, że amatorowie rybactwa w Anglii, ale szczególnie w Szkocji (dla łowienia łososi) płacą bajeczne często kwoty za dzierżawienie stosunkowo małych przestrzeni wodnych. Tak np. dość powszechną tam rzeczą jest, że ktoś płaci za kilometr rewiru rybnego roczne 4000 funtów szterlingów tytułem czynszu dzierżawnego. Amerykański bogacz Winaus, płaci za obszerny i wydatny obszar rybołowczy, obejmujący 4 rzeki i 8 jezior, tudzież za polowanie tamże w pobliżu 40.000 funtów. szt. Hr. Dalhousie pobiera za dzierżawę, polowania i rybołostwa w swoich, dwie mile obejmujących, dobrach, 10 000 funtów szterlingów. Największe jednak dochody z rybołostwa ma książę Sutherland, posiadający setki drobnych okręgów rybackich, za których wydzierżawienie co roku pobiera 100.000 funt. szt dochodu. Sportsmeni w Brytanii uprawiając z amatorstwa myśliwstwo i rybołowstwo, wydają, ogółem wziąwszy, rocznie 40 miljonów funtów szterlingów, czyli 400 miljonów złr., a zatem prawie tyle, ile w Austrji rządowy budżet dochodowy wynosi.

W N o r w e g i i nie obfitującej w milionerów a daleko uboższej pod każdym względem od naszego kraju, płaci się za dzierżawę rybołowstwa na przestrzeni 3 do 5 kilometrów wzdłuż brzegów morskich albo rzecznych 1000 do 1200 funtów szterl. rocznie. Prawo rybołówstwa wypuszcza się tam w dzierżawę zwykle 10-letnią. Jeśli zatem w Norwegii za dzierżawę rybactwa od jednego kilometra płaci się przeciętnie 300 funt. szt., to i u nas w kraju po kilku latach gminy pobierać będą taki sam dochód z wypuszczania w dzierżawę rybołowstwa. Przybędzie zatem krajowi nowe i stałe źródło dochodu wcale niepośledniego.

Nadmienić jednak winniśmy, jak bardzo byłoby pożądanem, żeby w każdem większem mieście u nas zawiązało się stowarzyszenie czyli klub rybacki, mający zadanie dbać o rozwój rybactwa, o racjonalną hodowlę ryb, o zapobieganie gospodarce rabunkowej, a kontrolowanie dzierżawców i o ciągle pomnażanie narybku, tak, żeby rybołowstwo ciągle się rozwijało i coraz większe dochody przynosić mogło.

Następnie tuszymy sobie, że władze nasze powiatowe idąc za światłym i troskliwym o dobro kraju przykładem naczelnych władz krajowych, otoczą rybołowstwo gminne czujną i energiczną opieką, z czego znaczny będzie pożytek dla ekonomicznego rozwoju krajowego.

Kończąc powróćmy jeszcze na chwilkę do założenia na wstępie rzeczy niniejszej wyrażonego. Mniemamy po dostarczonym tu wywodzie, iż teraz każdy z łatwością sam rozwiąże sobie pytanie, jakim to się działo sposobem, że u nas dotąd mogło przetrwać i istotnie przetrwało dzikie rybactwo? *Conditeo, sine qua non* — bowiem do podźwignienia naszego rybołowstwa była regulacja praw własności. Tego dotąd nie było. Dopiero po zupełnem ustaleniu własności nastąpi ład w rybactwie, co wnet już będzie czynem na wielki pożytek kraju spełnionym... poczem już zapanuje epoka racjonalności, ładu i rentowności w gospodarce rybnej.

Wojna polsko-rosyjska z r. 1831.

(Ciąg dalszy).

Gorętsza jednak część narodu chciała doraźnie rozwiązać sprawę naszej przyszłości szybko za pomocą szabli. Poważniejsza część społeczeństwa rządząca się rozumem, nie samem sercem i zapałem widziała szczęście narodu w pracy, w ciągłym rozwoju i odradzała ciągle od ponowienia śmiertelnych zapasów.

Prądowi rewolucyjnemu największego poparcia dodał niestety wielki książe Konstanty, brat carów Aleksandra I i Mikołaja. On to mając naczelne dowództwo wojsk polskich zamieszkał w Warszawie od roku 1814 do 1830. Lubił on Polaków, choć po swojemu, mówił płynnie po polsku i ożenił się z Polką. Przyznać też należy, że głównie jego zasługą było utworzenie armii polskiej, która się odznaczała karnością i wyćwiczeniem w rzemiośle wojskowem. Podczas powstania 1831 roku, odzywał się nieraz tenże Konstanty do głównego dowódcy rosyjskiego Dybicza: zjesz ty djabła, jeśli pokonasz Polaków; to moje dzieci, nie dasz sobie z nimi rady!! Ten jednak wielki książe zaniedbany srogo w wychowaniu swojem, a przesiąknięty instynktami dzikiego despotyzmu azjatyckiego, łamał podczas wicekrólestwa swego w Warszawie na każdym kroku przykazania rozsądku i konstytucji, drażniąc wszystkich i przynaglając ich niejako do obrony na drodze nielegalnej, czyli do zawiązywania tajnych stowarzyszeń. Wielki książę wymyślał, przezywał, znieważał, bił publicznie nietylko urzędników, ale i oficerów. Dotknięci najboleśniej na honorze, odbierali sobie częstokroć życie, aby się nie targnąć na tyrana, coby tylko pogorszyło dolę Polaków. Lelewel mówi o nim: „że to było prawdziwe zwierze drapieżne, dogadzające swym chuciom z najsroższą obrazą ludzkości".

Więził on tysiącami niewinnych, co urągało prawn i konstytucji, urządził tyrańską policję tajną i dopuszczał się niezliczonego bezprawia okropnego. Tak się to działo w Warszawie. W Petersburgu zaś tenże sam Konstanty bronił potężnie spraw polskich i nastawał na przyłączenie Litwy i krajów zabranych do Królestwa Mówiono o nim, że w Warszawie jest Moskalem a w Petersburgu Polakiem. Był on biczem Bożym narodu polskiego za dawne jego grzechy i błędy w nieuszanowaniu własnych niegdyś monarchów. Okrucieństwa i despotyczne wybryki konstantego Pawłowicza były jedną z ważnych przyczyn powstania listopadowego. Rządy je-

---

DE JURE ET HAYDA.

Epizod szlacheckiego żywota.

Ze starego manuskryptu skopiował

32) Gryf.

(Ciąg dalszy).

Na czwartą noc jużeśmy byli gotowi w komplecie u p. Witosławskich w Krzywczyku, ugaszczał nas gospodarz z prawdziwą serdecznością; każdemu ofiarował po 5 czerw złot. na drogę, a gdy niektórzy wzbraniali się przyjąć, nie wiedząc kiedy będą mogli uiścić się z długu, odrzekł każdemu serdecznie:

— Jeżeli chowaj Boże waść zginiesz, większa to będzie strata dla Ojczyzny, niśli on marny grosz, jeżeli zaś da ci Bóg wyjść cało, o co modlić się będą, to wypłacisz ów dług innemu w takiejże potrzebie.

Czołem ci zacny Witosławski, czołem!

I tak wyruszyliśmy w tę nową drogę: było nas 43 (gdyż prócz jeńców jeszcześmy sobie szlachty z okolicy przybrali) pod komendą Imp. kapitana Pawłowskiego i porucznika Trzebińskiego; pierwszy z nich siedział dotąd bezczynnie we wsi swej Zalesiu pod Dunajowcami, lecz swojego czasu pod generałem Szybilskim był dzielnym oficerem w siedmioletniej wojnie, drugiego znałem w Barze jako, odważnego i roztropnego oficera.

Jak to zazwyczaj bywa, gdzie paru szlachty zbierze się do kupy, dysputa już gotowa, tak i tu podzieliły się opinje: jedni byli za tem, żeby przekroczyć granicę turecką i oddać się w dyspozycję generalności; drudzy, aby szukać oddziału konfederackiego czynnego na własną rękę i do tego się zaregestrować. Zawiązała się na samym wstępie żwawa alterhacja, którą przeciął swoją krotofilnością Rożniatowski, bo zawracając konia w przeciwną stronę, powiadał:

— Bywajcież mi zdrowi waszmościowie, życzę sukcesu.

— A dokądże Waćpan?.. — zapytano.

— Sam jeszcze nie wiem, chociażby do samego Belzebuba na parobka, byle dalej od generalności, którą już raz się zakrztusiłem.

Śmiech powstał ogólny będący najlepszem *antidotum* na wszelkie dysputy. Nie wielu też było zwolenników generalności i przemogło zdanie, aby szukać osobnego oddziału i do niego przystać. Tu nanowo się rozczepiły wota, każdy cytował jakiś zasłyszany oddział konfederacki, któremu się powodziło, a pełno ich podówczas było w Wielkiejpolsce, na Litwie, w Krakowskiem i wszędzie. Każdy tedy ciągnął za swoją predylekcją, ten do p. Zaręby, ów do p. Sawy i t. d. Lecz znów facecją porąbał ich przedni Rożniatowski, powiadając:

— A czemużby nie dociągnąć do króla Francuskiego, od niego weźmiemy świeże wojsko i przyjdziemy bić p. Łowczego — Berku prowadź do Paryża!

Nareszcie jakoś umitygowali się i stanęło na tem, że należało nam szukać najbliższego oddziału, aby się co rychlej wydobyć z tych Termopilów, jakie nas z dwóch stron naciskały — wojska królewskie i rosyjskie.

Nie mieliśmy wielkiego wyboru, albowiem jedynym czynnym oddziałem konfederackim w tych okolicach były połączone komendy pp. Podczaszego Litewskiego i Kasztelana Lubaczewskiego*); te się nad Dniestrem uwijały, to wypadając, to uchodząc w granice Tureckie, a tak zręcznie, iż się dotąd pojmać nie dały. Jednakże sztuką było dla nas dotrzeć i do nich, gdyż w naszej pozycji napoły konfederatów, a napoły dezerterów, nie tędy mogliśmy zdążać, którędy bliższa droga, ale trzeba było lawirować pomiędzy oddziałami rosyjskiemi i wojskiem królewskim.

Skoro się przecie na jedno zgodzili, nasz aktualny teraz dowódzca, a raczej przewódca Berek zadecydował, iż najbezpieczniej będzie puścić się ku Ładyżynowi, lubo w tem było wielkie kołowanie, jednak najbezpieczniejsza droga; do tego jeszcze Berko w Ładyżynie miał szwagra za którego poczciwość ręczył i ten miał nam być dalszym przewodnikiem.

Piątego dnia stanęliśmy pod Ładyżynem. Należy przyznać Berkowi, iż chociaż po wertepach, na złamanie karku, jednak tak nas mądrze prowadził, że jak powiadał dowcipnie Rożniatowski, przez całą drogę nie spotkaliśmy żadnej bestji chodzącej, ino latające. Pod Ładyżynem roztasowaliśmy się w lasku dość odosobnionym, kiedy już dobrze się miało na noc; nie paliliśmy ogni jak zwykle dotąd, żywiąc się zapasami p. Witosławskiego, który każdemu z nas w troki kazał uwiązać sakwę z obfitym prowiantem. Berko pobiegł pieszo do miasteczka, nie wracał dość długo, ale w godzin parę przyniósł nam niemiłą nowinę, iż swego szwagra mającego nam służyć za przewodnika, nie zastał w domu i ten nie prędko wróci. Tudzież oznajmił nam, iż jest pewien żydek, który ciągle się przy oddziałach kręci, tego jednego możnaby wziąć za przewodnika; jednakże nie znał go i za niego nie ręczył. Powiadał także Berko iż samby nas dalej prowadził, ale za Ładyżynem nigdy nie był i tej okolicy nie zna

Tu sęk, co tu było robić? Deliberowaliśmy nad tem długo, a tu jak na nieszczęście żadnego pomiędzy nami nie było z Bracławskiego któryby choć cokolwiek znał ten kraj, i żaden z nas tu nie bywał. Stanęło na tem po długich naradach, iż lepiej mieć jakiego takiego przewodnika, którego można z pistoletem u łba pilnować, aniżeli brnąć na oślep w nieznany kraj i wpaść na jeden z oddziałów rosyjskich, o których wiadomo nam było, iż się tam rzęsno kręcą Kazaliśmy Berkowi przyprowadzić tego żydka. Powrócił też niebawem wiodąc go za sobą, a za nimi szedł jakiś wyrostek, który opodal się zatrzymał. Berko zostawując nam nowego przewodnika deklarował, iż trafia mu się okazja doprządz swojego konia do wózka pewnego żydka, udającego się do Kamieńca, a że dla zdrowia wierzchem już wracać nie może, więc chce z tego profitować. Żegnaliśmy go, jak prawdziwego przyjaciela.

O ile się nam wszystkim uczciwy Berko spodobał od pierwszego wejrzenia, o tyle ten nowy przewodnik obudzał suspicję u wszystkich, oprócz mnie i wyznam tu z góry, że o ile innych trapił zły presentyment, o tyle ja pewny byłem, że nas dobrze poprowadzi. Zwał się on Judel, zakrawał na *szeyne moreyne*, odziany był nieco z niemiecka, jak to brandeburscy żydzi się noszą kuso. Rezolutność w nim była wielka, na pierwszym wstępie wydobył cały plik uniwersałów konfederackich, które nam ukazował. Szeroko prawił o bliskich swoich relacjach z konfederatami, cytował nazwiska panów z jeneralności i marszałków, ich obroty wojenne, których w istocie był dobrze świadom. Pamiętam, iż któryś z towarzyszy zaobserwował mi po cichu, iż żydek w mowie moskiewskim djalektem zatrącał, ja zaś stając w jego obronie, uspokajałem kompana, że tu bliżej granicy, mając stosunki z rosyjskimi kupcami, mogli sobie żydzi mowę popsuć.

Ażeby lepiej dać poznać tego Judela alias poprawdzie J u d a s z a, przytoczę tu jego cały djalog, z p kapitanem Pawłowskim, który mi się prawie dosłownie wbił w pamięć.

— Ichmościowie zapewne dążą do pana podczaszego litewskiego onegdaj się z nim widziałem, nawet dał mi listy do odniesienia — zagaił żyd

— Gdzieżeś go acan widział i do kogo one listy? — pytał pan kapitan.

— Przepraszam honor pański, ale gdybym ja miał długi język, toby mię tacy panowie, jak pan podczaszy nie ufali, a możeby i wzięli na gałąź.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Joachim i Marjan Potoccy.

go w Polsce poświęcone były głównie sprawom wojska, którem prawie wyłącznie się zajmował i które istotnie doprowadził do wysokiej doskonałości. On to utworzył w Warszawie szkołę podchorążych, która miała zadanie kształcić dobrych oficerów dla armii. Każdy pułk wojska polskiego wysyłał do tej szkoły pewną liczbę młodszych sierżantów, którzy uczyli się tam sztuki i umiejętności wojskowej. Każdy z tych podchorążych miał się w tej szkole wydoskonalić tak, żeby umiał dowodzić nietylko batalionam i pułkiem, ale nawet brygadą i dywizją. Uczyło się w tym wzorowym zakładzie około 300 młodzieży wojskowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Walne zebranie Banku ziemskiego

w Poznaniu.

W dniu 7 października r. b. o godzinie 11½ w południe, w Poznaniu, odbyło się walne posiedzenie Banku ziemskiego. Zagaił posiedzenie p. Stanisław hr. Żółtowski, prezes Rady nadzorczej, zaznaczając, iż Bank pomyślnie się rozwija zapewniwszy sobie stałe istnienie i działanie. „Gdyby Bank, mówił w dalszym ciągu prezes, miał większe zasoby (kapitał dotacyjny wynosi tylko 1,200.000 marek), toby i spółki ziemskie były liczniejsze i zyskałyby większe jeszcze, aniżeli dotychczas, zaufanie społeczeństwa. Działanie więc Banku musi być ograniczone, aby tym sposobem nie stracić równowagi finansowej". Wreszcie hr. Żółtowski czyni wzmiankę o bardzo pożądanej nowej emisji akcji, subskrypcje bowiem znakomicie wpłynęłyby na ożywienie ruchu finansowego.

Po przemowie prezesa zabrał głos dr. Kalkstein, dyrektor Banku. Ponieważ zaś zgromadzenie zrzekło się czytania sprawozdania (dajemy je na końcu), wywiązały się dyskusje pojedyncze członków i poszczególne objaśnienia pozycji bilansu. Jakoż p. Franciszek Andrzejewski wniósł interpelację co do stosunku Spółek ziemskich do Banku. Na co odpowiedział hr. Żółtowski, że sprawa ta nie prędko wejdzie na właściwe tory, dla braku mierników, że ustawa o gospodarstwach rentowych jeszcze będzie musiała być uzupełnioną.

P. szambelan Cegielski żądał wyjaśnienia co do hipotek lokacyjnych. Dyrektor Chrzanowski daje odpowiedź, że Bank lokuje na hipotekach kapitały pod pupilarnem bezpieczeństwem i za półrocznem wypowiedzeniem.

Po zakończeniu dyskusji, przystąpiono do potwierdzenia bilansu. Członkowie komisji rewizyjnej na mocy odbytej rewizji kas, żądali pokwitowania, co też im udzielono.

W dalszym ciągu porządku obrad przystąpiono do omówienia podziału czystego zysku, wynoszącego po dzień 30 czerwca b r. 64.545 m. 26 fen. Rada nadzorcza proponuje, aby z sumy tej przeznaczono: 5% do funduszu rezerwowego 3229,28 m.; na 3% dywidendy od całego 1,200.000 m. wynoszącego kapitału zakładowego 36000 m. razem 39229,28 m. Pozostaje zatem 25356 m. Do przeniesienia na zyski przyszłego roku dla wyrównania rachunku 1350 m., reszta zysków 24000 m., które dzielą się jak następuje: 50% na superdywidendę, jako czwarty procent od 1,200.000 m. wynosi 1200 m; 20% do funduszu rezerwowego nadzwyczajnego 4800 m.; 30% na tantjemę dla Rady nadzorczej i Dyrekcji 7200 m, razem jak wyżej 24000 m.

Propozycja ta została przyjętą i uchwaloną.

Z kolei odbyły się wybory członka Rady nadzorczej w miejsce wylosowanego hr. Żółtowskiego, którego jednak przez aklamację obrano ponownie, jak niemniej ponownie obrani zostali rewizorzy dotychczasowi: p. Łebiński, dr. Celichowski i p. Oberfeld.

Dr. Witold Skarzyński stawia wniosek zwołania nadzwyczajnego zebrania, celem uchwalenia podwyżki kapitału zakładowego i emisji nowych akcji. Hr. Stefan Dąbrowski radzi, aby się powstrzymać dopóki Bank nie zyska większego zaufania w społeczeństwie. Za nową emisją przemawiał p. Brzeski, zaś p. Franciszek Andrzejewski jakkolwiek twierdził, że popyt na parcele się zwiększa wnosił odroczenie tej sprawy. Ostatecznie uchwalono zwołanie nadzwyczajnego walnego zebrania w czasie jak najbliższym.

Po czem o godzinie 1¾ posiedzenie zostało zamknięte.

Sprawozdanie Banku, brzmi jak następuje:

„Jak to zaznaczyliśmy w poprzedniem sprawozdaniu, instytucja włości rentowych wprowadziła parcelację i osadnictwo krajowe na nowe tory przez ustawę z dnia 7 lipca 1891, która umożebnia skapitalizowanie stypulowanych, jako ceny kupna, rent prywatnych przez Banki rentowe za pomocą listów rentowych. Przez to ułatwiony jest szybciejszy obrót kapitałów parcelacyjnych i rozwój na szerszą skalę osadnictwa krajowego. Dawniej, chcąc małym kapitałem zakładowym starczyć o ile możności jak najdalej, zmuszeni byliśmy wymagać od osadników wysokich zaliczek w gotówce (ca. ⅓ ceny kupna), a prócz tego nalegać na spłatę jak najwcześniejszą reszt ceny kupna, co nadwerężało siły materjalne nabywców, odstręczało i przerzedzało ich szeregi; pomimo to zawsze znaczna część naszego kapitału narażona była na nieruchome uwięzienie przez dziesiątki lat w hipotekach parcelacyjnych, niosąc tylko 4½%, co dla instytucji finansowej jest miernym zyskiem, a dla rolnika wysoką opłatą. Dzisiaj ¾ szacunku wrócić się może w gotówce z każdej parceli w krótkim czasie przez listy rentowe, tak iż osadnik tylko ¼ ceny kupna wpłacić winien gotówką a nadto od reszty ceny kupna za mienionej na rentę państwową, opłaca tylko 4% włącznie z amortyzacją, kończącą się w 60½ lat; jeżeli zaś Bank Ziemski jeszcze prócz tego osadnikowi przychodzi w pomoc przez kredytowanie częściowe zaliczki lub zapomogę na budowlę, to zawsze chodzi już tylko o małe stosunkowo kwoty i z krótkim terminę zwrotu.

„Obok tych dobrodziejstw ustaw rentowych, przyczyni się niezawodnie do rozwoju osadnictwa krajowego w najznaczniejszej mierze ta okoliczność, że zakładaniem i urządzaniem włości rentowych zajmuje się jeneralna komisja, a wtedy też i udzielanie konsensów osadniczych podlega jej kompetencji, podczas gdy władzom policyjnym pozostaje już tylko wykonanie regulacji stosunków gminnych, kościelnych i szkolnych. Spodziewać się więc można, że dotychczasowe trudności na tem polu przestaną dla parcelacji być nadal przykrym szkopułem.

„Te względy, jak w ogóle skłaniają właścicieli ziemskich do parcelacji, a ludności bezwłościowej ułatwiają osiedlanie się na nabytym kawałku ziemi, tak w szczególe umożebniają Bankowi ziemskiemu rozszerzenie czynności parcelacyjnych sposobem komisowym. Warunki zdają się pod każdym względem tak sprzyjać, że instytucja nasza jedynie w szczupłości kapitału swego zakładowego znajduje jeszcze zaporę, nie pozwalającą jej zadość uczynić wszystkim potrzebom parcelacyjnym właścicieli ziemskim i stanąć na wysokości swego zdania społecznego.

A) *Rachunek parcelacji.*

„Korzyści wynikające z ustaw rentowych, skłaniają nas do przeprowadzenia osadnictwa zawsze na zasadzie włości rentowych i to przy pomocy generalnej komisji; tylko we wyjątkowych przypadkach od tej zasady odstępujemy na pojedyńczych parcelach, gdzie ze specjalnych przyczyn urządzenie włości rentowej jest niemożebnem, wskutek czego całe przedsiębiorstwo parcelacyjne danego nam w komis majątku, byłoby na szwank narażone. Tam hipotekę odrzuconej przez generalną komisją parceli reguluje ewentualnie Bank ziemski dawnym sposobem kapitalistycznym.

„Obok tej sporadycznej pomocy finansowej czynność Banku ziemskiego przy urządzaniu włości rentowych obejmuje te wydziały, które generalna komisja prawnie lub faktycznie pozostawia prywatnej inicjatywie. Podług dotychczasowych doświadczeń można charakter tych czynności określić w następujący sposób:

1) Przy wszystkich Bankowi oddanych w komis majątkach, których właściciele trudów parcelacyjnych podjąć nie chcą, Bank ziemski a) załatwia wszelkie kroki wstępne i formalne wobec generalnej komisji, b) stara się o osadników i zawiera z nimi punktacje c) dostarcza osadnikom w miarę potrzeby i możności środków pieniężnych na budowle, d) stosownie do potrzeby reguluje hipoteki w zamian za przekazane mu listy rentowe.

2) Na majątkach, których właściciele dla zbyt trudnych stosunków finansowych długiej procedury urządzenia włości rentowych przetrzymać nie mogą, Bank ziemski a) uskutecznia konieczne wkłady pieniężne, a to w miarę postępów parcelacji i w zamian za spodziewany zwrot tychże wkładów za zrealizowanych później cen sprzedaży parcel, b) przejmuje ewentualnie pozostające na osadach cząstki renty prywatnej, gdzie i o ile to do zakończenia interesu koniecznie jest potrzebnem.

3) Przy majątkach, których parcelacji sami właściciele podjąć nie chcą, lub których stan finansowy tak jest krytyczny, że nagłe potrzeby pieniężne nie mają pokrycia w rozwoju parcelacji albo nawet jej początku doczekać nie mogą, Bank ziemski a) pośredniczy w sprzedaży całkowitego majątku jednej z spółek ziemskich, b) pokrywa swoim kapitałem cenę kupna w potrzebnej wysokości i w miarę pewności, jaką mu daje tak odpowiedzialność kredytowa samej spółki, jak nie mniej wartość parcelacyjna danego majątku.

„Podług tych cech interesa nasze, przeprowadzane obecnie na podstawie instytucji rentowej, podzielić można na trzy odrębne kategorje: 1) Parcelacje przez spółki ziemskie 2) Parcelacje komisowe, w których Bank ziemski przejmuje część ryzyka finansowego, np. Kruszyny, Jarząbkowo, Białydwór. 3) Parcelacje komisowe, w których Bank ziemski załatwia tylko czynności formalne i regulacyjne.

„Najsympatyczniejszym zawsze jest pierwszy rodzaj parcelacji przez Spółki ziemskie, i to z wyłuszczonych w poprzednich sprawozdaniach przyczyn, do których prawodawstwo rentowe nowe dorzuciło korzyści. Jeżeli Spółki największą część naszego kapitału zatrudniają, to tem pożądańszą jest taka absorbcja dla instytucji finansowej, im mniejsze przy tem ponosi ryzyko i im prędzej następuje zwrot kredytowanych pieniędzy. Zwrot ten obecnie o tyle jest przyspieszony, o ile Spółki same przez urządzenie włości rentowych każdy interes w krótkim czasie rozwiązują ostatecznie, a przez to pomagają Bankowi ziemskiemu do zrealizowania we dwa lub trzy lata przejętych ewentualnie na majątkach Spółek hipotek, których powolna spłata w innym razie do końca periodu amortyzacyjnego poprzednich hipotek trwać była mogła. Nigdy też przy parcelacjach Spółek ziemskich nie może spaść odium na Bank ziemski, jakoby kapitalistycznym swym charakterem przyczyniał się do wyzyskiwania sprzedawców przez wysokie prowizje z jednej strony, lub nabywców przez wysokie ceny z drugiej strony. Prócz tego w interesach komisowych Bank ziemski nie ma tej możności zaopiekowania się bytem osadników, jaka cechuje społeczne zadanie Spółek ziemskich. Jeżeli w końcu Spółki ziemskie znajdą szczęśliwą normę sprawiedliwego podziału swych wysokich zysków pomiędzy członków-osadników, to będą one niewątpliwie najdodatniejszemi i najzręczniejszemi krzewicielami osadnictwa krajowego w duchu nowego prawodawstwa rentowego.

Zasłużona odprawa.

Donosiliśmy już, że poseł Antoni Kochanowski dn. 29 września dał w Sejmie bukowińskim satrapom rumuńskim zasłużoną odprawę Szanowny mówca przemawiał, jak następuje:

„Wysoka Izbo! ponieważ debata nad budżetem krajowym daje u nas jedyną prawie sposobność do otwartego wypowiedzenia poglądu na polityczną sytuację w kraju, przeto w tej sprawie głos zabieram i zaczynam zastrzeżeniem: *Difficile est satiram non scribere!* Bo moi panowie! jakiż to deprymujący obraz pożera dziś całą naszą uwagę! Oto na jednej stronie widzimy wierne idei państwowej stronnictwa, widzimy reprezentantów narodowości, które dwie trzecie mieszkańców Bukowiny stanowią, które bratają się, ręce sobie podają, aby na wschodnich kresach monarchii pielęgnować myśl austrjackiej idei państwowej, wkorzenić ją niejako w całą prowincję — po drugiej stronie widzimy destrukcyjne żywioły. (Oho! na prawicy słychać głosy dla auditorjum nie zrozumiałe; na co mowca donośnym głosem odpowiada: pan, panie baronie Wassilko nie przestraszysz mnie).

Marszałek wzywa do porządku — mówca mówi dalej:

Po drugiej stronie destrukcyjne żywioły (powtórne oburzenie między Rumunami), które o polityce pojednawczej, o zgodzie nic słyszeć nie chcą i które przez to, że ścieranie się różnych narodowości do krańcowych doprowadzają wzburzeń, nie dość, że na oczywistą zgubę kraju działają i rozgoryczają wszystkich umysły, ale posługując się środkami dozwolonymi i niedozwolonymi, losy kraju tego nieopatrznie pod nogi rzucają, depcąc bezpowrotnie spokój, którego za lat dziesiatki wskrzesić nie będzie można.

Ale nietylko ta Izba jest nam zwierciadłem tak ukonstelowanych stosunków, oddecha nimi kraj cały i jeśli doraźnie strona przeciwna nie przedsięweźmie środków zaradczych, które na drodze pokojowej powróciłby mogły względną równowagę, to Mości Panowie! o zgodnem i o znośnem nawet pożyciu poszczególnych narodowości na Bukowinie w długie lata ani mowy być nie może!

I zdawałoby się, że c. k. rząd, świadomy swych obowiązków, postawi sobie jako główne i jedyne zadanie poskromienie tych właśnie żywiołów, których notoryczna bezwzględność i ułomność, dobro i spokój kraju niweczą (Wzburzenie na prawicy; oklaski na lewicy i w audytorjum) i skłoni je tem pewniej do odwrotu, ile że w tych warunkach nietylko żadna uczciwa praca dla kraju podjętą być nie może, ale nadto grozi poważne niebezpieczeństwo, że ten tak własnowolnie znieważany kraj przeobrazić się może wkrótce w rozpasany kiermasz, w targowisko jednej kraj ten zamieszkujących narodowości. Przypatrzmy się jednak Mości Panowie! jak wobec tych opłakanych zaprawdę stosunków też c. k. rząd się zachowuje.

Wątpić zaiste muszę w jakąkolwiekbądź łączność **rządu miejscowego z centralnym**, bo gdy ten ostatni, wierny swojemu programowi stara się w całej monarchji, zatem prawdopodobnie i u nas także — o to jedynie, aby żądaniom wszystkich narodowości, zgodnie z prawem i słusznością w jak najszybszej i najwłaściwszej drodze zadośćuczynić — to rząd miejscowy, zajął wobec koalicji lojalnych stronnictw, nietylko bezwzględnie obojętne stanowisko, ale co gorsza, w zupełnem zapoznaniu miejscowych stosunków, powiedziałbym nawet w ostentacyjny sposób działa na rzecz partji, która pod pozornym znakiem lojalności hołduje celom wstecznej natury i dał się nadto przez tą partję z ciężką krzywdą dla kraju — zupełnie opanować! (Rumuni przerywają mowcy — ogólne wzburzenie). — Mowca zastrzega wolność głosu i wśród zamieszania i przeciągłych oklasków z lewicy, mówi dalej:

Być może Mości panowie! że ta taktyka miejscowego rządu, która w zdumienie zaprawdę rzetelnych wprowadza patrjotów, dla obecnego przedstawiciela rządu jest chwilowo wygodną, być również może, że dla tych panów jest ona praktyczną, którzy rozkładową prowadzą politykę, aby tem łatwiej w mętnej wodzie ryby łowić mogli! (Wzrastające oburzenie na prawej — oklaski z lewej strony).

Czy jednak kraj nasz, czy jednak austrjacka idea państwowa, czy wreszcie dobro monarchji całej, dodatni w tem znajdzie dla siebie rachunek — o tem mości panowie — pozwalam sobie stanowczo powątpiewać. (Brawa z lewicy).

Zamiast użycia przysługującego mu wpływu do przywrócenia zgody między poszczególnemi stronnictwami, zamiast czuwania nad tak pożądanym spokojem — zamiast opieki tegoż rządu; pod jego patronatem używa partja przeciwna podstępnych sztuczek, które ciężko kiedyś na tym kraju się odbiją! (Głosy! Nieprawda! Nieprawda! z prawicy rumuńskiej).

(Dokończenie nastąpi)

Proces o obrazę Baarego przeciw Fusangelowi.

W d. 3 października w m. Essen rozpoczął się proces redaktora Fusangla, o obrazę p. Baare. Za nim przystąpimy do sprawozdania z procesu, należy przypomnieć, jakie okoliczności wywołały takowy i dlaczego dopiero teraz sprawa ta weszła na stół sądowy.

Od 5 lipca do 17 grudnia 1890 w gazecie ludowej Westfalskiej wychodzącej w Bochum, zamieszczane były artykuły dotyczące jakoby nadużyć w ocenianiu podatków, żywienia żołnierzy i wyrobów miejskich. Wskutek tego pociągnięto do odpowiedzialności 27 osób a między nimi główną osobę: p. Baare, tajnego radcę handlowego, kierownika i dyrektora Towarzystwa górniczego w Bochum, zatrudniającego 8.000 robotników. Olbrzymi ten proces, znany pod imieniem: Procesu podatkowego. Obadwaj redaktorzy wspomnionej gazety, główny p. Fusangel i odpowiedzialny p. Luneman, stawali równie jako oskarżeni.

Pomiędzy inkryminowanymi artykułami, znalazło się i bardzo ostro zredagowane przez p. Fusangla pismo ulotne zwrócone przeważnie do p. Baare. Piątego dnia rozprawy sądowej, w którym to dniu przesłuchano około 50 świadków i samego p. Baare, stanął także Fusangel i dowodził, że p. Baare nie zasługuje na zaufanie mieszkańców i że zajmuje w Bochum miejsce dla niego nieodpowiednie. Dodał przytem, że od 16 lat w Towarzystwie górniczem w Bochum dopuszczano się fałszowania stempla, z wiedzą dyrektora i kierownika. Proces podatkowy bochumski zakończył się w ten sposób, że Fusangel za obrazę skazany został na 5 miesięcy więzienia a Luneman na 2 miesiące.

Tymczasem rozwinięto śledztwo w sprawie fałszowania stempla, ale nie przyniosło ono żadnego dowodu przeciwko p. Baare. Równocześnie zaś p. Fusangel i Luneman po odrzuceniu odwołania się ich od wyroku poczęli od siadywać karę, której ostateczny termin przypada na dzień 19 października.

Taki jest przebieg obecnie rozpoczynającego się procesu, w którym przychodzą na stół i dalsze artykuły, jakie w czasie toczących się poprzednio rozpraw, stale były zamieszczane w Westfalskiem ludowem piśmie, chociaż pisano je w tonie daleko łagodniejszym niż poprzednio. Zarzucały one p. Baare, że wywiera niemoralny wpływ na miasto, że obywatelstwo honorowe m. Bochum nadane mu jakoby za zasługi, wcale nie było właściwem, bo Baare okazał się niegodnym zaufania wśród obywateli. Oprócz tego pomieszczane były w tych artykułach i zarzuty już raz powtórzone w obu poprzednich procesach p. Baaremu.

Po rozpoczęciu się posiedzenia w dniu dzisiejszym pod prezydencją p. Thöne, prezesa sądu krajowego, nastąpiła przemowa tegoż, w której wnioskuje, aby sprawę Fusangla, uważać po części za ukończoną, i osądzenie takowej odroczyć, gdyż ani p. Baare, w wiadomych procesach o ocenianie podatku i o fałszowanie stempla o winy te przekonanym nie został, a sprawcy główni wynikłego procesu odsiadują karę. Skutkiem tej przemowy i obrońca Fusangla z równą wystąpił propozycją, twierdząc, że p. Fusangel pisał artykuły w dobrej wierze, mając na względzie jedynie dobro miasta.

Nastąpiły i inne w tym samym guście przemowy dalszych obrońców, wreszcie sąd oddalił się na naradę, a po chwili prezydujący oświadczył, że postępowanie sądowe przeciwko p. Fusanglowi zostało powstrzymane, koszta zaś spadają na powoda.

Na tem posiedzenie ukończono.

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* W Białej w d. 16 października r. b. o godzinie 2 po południu odbędzie się nadzwyczajne zgromadzenie członków Stowarzyszenia „Dom robotniczy" z następującym programem: Zagajenie. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. Sprawozdanie dyrekcji i Rady nadzorczej z czynności w tym czasie. Ogłoszenie wpłaconych udziałów i uprzejme napomnienie członków do niezwłocznego składania rat udziałowych tudzież uzupełnienie udziałów. Wybór dwóch członków Dyrekcji tj. Dyrektora i jego zastępcy. Wybór jednego członka do rady nadzorczej. Wyjaśnienie członkom o stanie obecnego powodzenia stowarzyszenia i zachęta do dalszej pracy. Dowolne wnioski.

* Piewsze galicyjskie Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego, założone w Krośnie pod nazwą: „Prządka" rozwija się nadzwyczaj pomyślnie. Liczy ono już czwarty rok swego istnienia. Z końcem r. 1891 liczba członków wynosiła 166 osób, stan udziałów przedstawiał sumę 27.991 złr. 96 ct. Najniższy udział wynosił 4.000 złr., najniższy 2 złr. 10 ct.

* Z Kamienicy donoszą nam: Dnia 21 września Józef Karcz ze Zbludzy pojechał z żoną Reginą do lasu, aby przywieść gałęzi. Około godziny 3 popołudniu powrócił sam, a żonę pasterze znaleźli powieszoną na krzaku. Podejrzenie pada, że ją udusił, a potem powiesił. Śledztwo w toku. — Dnia 28 września Ignacy Ligas zagrodnik w Zasadnem składał zboże w stodole i równocześnie w drugim kącie stodoły wybuchł pożar, który budynek ze zbożem zniszczył. Szkoda wynosiła 600 złr. i nie była zabezpieczona. — Dnia 3 października koło 5 godziny rano pożar zniszczył dom Jakóba Augustyniaka w Kamienicy. Ogień powstał z powodu niedokończonego komina i nagromadzonej na strychu domu słomy — Dnia 6 października w pierwsze święto kuczek czyli namiotów pobili się żydzi w bożnicy. Bernard Krumholz z synem Manosem połamał świece, zrzucił torę i pobił śmiertelnie Samuela Zehnguta. A gdy na krzyk przybiegła żona, Krumholz rzucił się na nią i pokaleczył ją w głowę. — W dzień Nowego roku tutejsi włościanie założyli Kółko rolnicze i czytelnię w celu podniesienia oświaty ludu tutejszego. Podali do p. Kaźmierza Marsa, delegata Kółek rolniczych, aby dopomógł do zatwierdzenia Kółka przez Namiestnictwo. C. k. starostwo w Limanowy podobno dotychczas wstrzymało ich podanie.

Gmina Zasadne od trzech lat stara się o szkołę i nauczyciela, bo położona w górach nie może dzieci swych posyłać do Kamienicy 8 kilometrów odległej. Podawała petycję do Sejmu, podawała prośbę o odłączenie do Rady szkolnej krajowej i do Rady szkolnej okręgowej w Limanowy, ale skutku swej prośby doczekać się nie może.

* W gminie Klikowa odbyło się w dniu 2 października r. b. poświęcenie domu szkolnego zbudowanego przez wspomnianą gminę na miejscu dawniejszego murowanego, w którym dziatwa pragnąca nauki, nie mogła się pomieścić z powodu nadzwyczajnej szczupłości lokalu. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Franciszek Krysta, w obecności inspektora okręgowego szkolnego.

* Od zarządu Towarzystwa Rolniczego okręgowego w Jaśle otrzymujemy następujące pismo: Dnia 19 października t. j. we środę br. odbędzie się w sali Rady powiatowej w Jaśle o g. 11 przedpołudniem Walne Zebranie Członków Towarzystwa okręgowego, na które mamy zaszczyt zaprosić. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu ostatniego Walnego Zebrania i sprawozdanie z czynności od tego czasu. Referent Sekretarz. 2. O nawozach sztucznych, odczyt p. St. Wasilewskiego. 3 Referat sekcji hodowlanej. Sprawozdawca p. Ludwin Dzianott. 4. Sprawa szkoły rolniczej w Krośnie. Referent p. Stan. Ostaszewski. 5. Referat sekcji leśnej. Sprawozdawca p. Stan. Biechoński. 6. Sprawa Sekcji. Referent p. Edw. Miłkowski. 7. Wnioski Członków.

O godzinie 10 odbędzie się posiedzenie Wydziału.

Prezes	Sekretarz.
Ludwin Dzianott.	*Stefan Dembiński.*

KURJER WARSZAWSKI

* Otrzymujemy następujące zawiadomienie: Komitet zarządzający Kasą pomocy dla osób pracujących na polu naukowem, imienia J. Mianowskiego, podaje do wiadomości, że z zapisu Jakóba Natansona, przyznane zostaną w roku 1893 dwie nagrody pieniężne.

Jedna nagroda przyznana będzie za najlepszą pracę z dziedziny nauk ścisłych (matematyka, nauki przyrodnicze włącznie z biologicznemi, ogłoszoną drukiem w języku polskim w latach: 1889, 90, 91 i 92; druga za takąż pracę w dziedzinie nauk społecznych, filozoficznych, prawnych lub tym podobnych.

Zgodnie z ustawą Kasy pomocy i stosownie do zastrzeżeń uczynionych przez zapisodawcę, powyższe nagrody udzielone być mogą jedynie: poddanym rosyjskim, mieszkańcom Królestwa polskiego, w Królestwie urodzonym.

Komitet zarządzający kasą, własnem staraniem usiłuje zebrać, dla poddania ocenie, prace ogłoszone drukiem w wymienionym okresie; dla uniknienia jednak możliwych przeoczeń, prosi o składanie prac, o których mowa, w biurze Komitetu (Bank Handlowy) lub na ręce jednego z członków komitetu przed końcem lutego 1893 roku.

Dr. Ignacy Baranowski
prezes Komitetu.
Członek Komitetu
Dr. Konrad Dobrski
sekretarz.

KURJER WIEDEŃSKI.

* *„Espoir"*, słynny wyścigowiec jenerała Kodolitscha nie będzie już biegał w roku 1892, gdyż biegał w sezonie a wiele. Dziesięć razy stawał do wyścigu, z czego 5 razy zdobył premję. Zapowiedziany na rok następny udział „Espoir'a" na torze budzi w kołach sportowych wielkie zainteresowanie.

* Donoszą tu z Berlina, iż tamtejszy komitet wyścigów na dystans zachowywał się wcale nie tak, jak komitet wiedeński i jak się tego spodziewać należało. Nie było ani derek przygotowanych dla koni, ani weterynarza na miejscu. Wogóle unikano starannie serdeczności, która byłaby w tym razie tak bardzo odpowiednia, a której nie szczędziła austrjackim oficerom publiczność. Często oficerowie austrjaccy byli zupełnie samym sobie pozostawieni. Sprawozdawcom nie chcieli komitetowi pruscy dawać objaśnień należnych i wiadomości swoje zawdzięczali oni w znacznej części uprzejmości oficerów austrjackich. Zapewne, że Prusaków w zły humor wprowadził niepomyślny dla nich przebieg rzeczy, ale bądź co bądź zachowanie się komitetu rzuca światło na charakter panów z nad Sprei. Obliczono, że z 42 nagród wyznaczonych, przypadło na Astrjaków 28, na Prusaków 14. Z austrjackich oficerów nagrodzonych 25 było kawalerzystów, a mianowicie: huzarów 10, ułanów 8, dragonów 7; reszta nagród przypadła 2 artylerzystom i jednemu oficerowi z trenu. Honwedzi, piechota i strzelcy nie zdobyli żadnej nagrody. Z 109 zameldowanych oficerów austrjackich jechało 93, z 110 pruskich 106. Hr. Starhemberg, którego zwycięstwo przypisywano tylko zabłąkaniu się barona Reitzensteina, zabłąkał się także w Czechach i utrzymuje, że gdyby nie to, byłby przebył drogę w 67 godzinach i 3 kwadransach.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Nowa ustawa* rosyjska o adwokatach, nie dozwala żydom, zajmowania posad obrońców przysięgłych sądowych.

* *Wystawa w Bazylei* w Szwajcarji „wyrobów szkół rzemieślniczych szwajcarskich" otworzoną została w tych dniach. Jest ona dopiero drugą w tym maluchnym kraiku. Specjaliści oddają wielkie pochwały wystawie. Pierwsza wystawa przed laty dziesięciu w Zurychu, zwróciła na szkoły rzemieślnicze uwagę władz, które przyznały dość znaczne fundusze w formie subsydjów.

* *Co to znaczy?* Telegraf z Berna donosi, że administracja wojskowa w Szwajcarji gromadzi wielkie zapasy prowiantu. W ostatnich dniach zakupiono wielkie ilości rosyjskiego zboża.

* *Kobiety-wyborcy.* W stolicy Nowej Zelandji w Wellington kobiety otrzymały częściowe przywileje wyborcze na równi z mężczyznami.

* *Cholera.* W Hamburgu cholera powoli zmniejsza się. Zapada na nią obecnie 20—30 osób dziennie, umiera zaledwie kilka.

— Wedle telegramu z Budapesztu cholera się wzmaga.

— W Warszawie od chwili pojawienia się epidemji do dnia 5 października zachorował ogółem 41 osób, zmarło 11. Cholera nadto grasuje w gubernjach: siedleckiej, lubelskiej i kieleckiej.

Wystawa prac
uczniów i uczenic
szkoły dla przemysłu artystycznego.

Dnia 7. b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie i poświęcenie nowego i okazałego gmachu szkoły dla przemysłu artystycznego i tegoż dnia o godzinie 2-ej otwarto wystawę prac uczniów i uczenic tejże szkoły.

Wystawa ta zawiera w sobie prace od początku powstania, t. j. szkoła rysunków i modelowania od r. 1875, szkoła snycerstwa od r. 1878 i szkoła haftów i koronek od r. 1886.

Wystawa dzieli się na cztery działy.

Pierwszy dział, szkoła rysunków przedstawia historyczny rozwój szkoły — pomieszczone są tu prace wolnoręczne tak uczniów, jakoteż uczenic. W tym dziale stanowczo większy postęp i pracowitość okazały córy Ewy; wypracowanie rysunków, koronek, liści, kwiatów, bukietów, jakoteż rzeczy fantastycznych jest skończenie piękne. Pracowitość i sumienność w wykończeniu zastanawia nawet widza; zdaje się to nieprawdopodobnem, aby kobieta, posiadająca z natury tak mało wytrwałości, mogła tak pracowitą rzecz wykończyć tak sumiennie i drobiazgowo. Również piękne są prace uczenic robione farbami wodnemi. Dalej idą rysunki geometryczne i zawodowe, wykonane bardzo sumiennie i pracowicie. Szczególnie widać bardzo sumienny i pracowity kierunek profesora w grupie rysunków zawodowych.

Drugi dział jest modelowanie. I tu również sumienność i drobiazgowość cechuje wszystkie okazy.

Dział trzeci zawiera wyroby z drzewa: rzeźba, snycerstwo, tokarstwo, stolarstwo. W tym dziale każda rzecz oprócz olbrzymiej pracy, nosi na sobie cechę artystycznego piękna. Roboty i prace w dziale tym są świadectwem i dowodem nietylko uzdolnienia ucznia w kierunku mechanicznego wyrabiania różnych rzeczy z drzewa, ale i zarazem rysunku. Uczeń tu musi sobie najprzód ułożyć plan w głowie, następnie myśl przenieść na papier, w postaci planu lub rysunku, a następnie dopiero rysunek ten przenieść na drzewo zamykając go w pięknych linjach. Wyroby działu tego obok ogromnej pracy, są prześliczne. Szczególnie zwracają uwagę z powodu pracowitej i pięknej rzeźby śliczna rama w postaci szafki z drzewa orzechowego, zapuszczana, pokryta rzeźbami ornamentacyjnemi. Jest to zbiorowa praca uczniów z różnych lat. Również piękna jest skrzynia ułożona z kawałków pojedyńczo rzeźbionych i stół orzechowy do kart, mający na wierzchu szachownicę (zakupiony przez JE Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego). Dalej piękne są bardzo szafki większe i mniejsze, przeznaczone na apteczki, na klucze i t. d., talerze wypalane, pomiędzy którymi zwraca na siebie uwagę prześliczny z wizerunkiem A. Mickiewicza, stoliki inkrustowane krzesła stylowe w których drzewo jest wyrobione na sposób naśladujący skórę w desenie wyciskaną. Śliczne są talerze skryblakowskie w których obok pracy sumiennej widać poczucie piękna. W ostatnich czasach szkoła otrzymała z Tyrolu wzory przemysłu domowego, okazy wyrobów drzewnych z wypalanymi deseniami. Prace i reprodukcje tych wzorów w niczem się nie różnią od oryginałów. Również doskonałe są wyroby snycerskie tokarskie i stolarskie. Dział ten zawierający bardzo, bardzo dużo wyrobów uczniów daje nam rękojmię, że w najbliższej przyszłości zastęp przemysłowców fachowo wykształconych będzie coraz liczniejszy, który, da Bóg, wyruguje może tandetę. Dział czwarty zawiera prace uczenic: koronki i hafty. Nie mogliśmy wyjść z podziwu, rozpatrując te mozolne i prześliczne roboty, nitka szara nie grubsza od pajęczyny wije się w najrozmaitsze esy-floresy i tworzy rzecz piękną i delikatną, jak pajęczynę. A ileż to pracy wymaga taka koronka, lub haft, jakiego, wytężenia wzroku? pojmie i oceni tylko ten, kto patrzył na to zblizka i chociażby na pół godziny sam zasiadł do tej tak niewdzięcznej, bo niewydatnej a mozolnej pracy. Praca mrówki, znoszącej zapasy na zimę do domku swojego, atom po atowie, wydaje się igraszką wobec tej roboty. Pracownica siedzi dnie i noce tygodnie i miesiące ślęczy, wytęża wzrok, a pracy tej nie widać. Lata całe pracy syzyfowej wymaga ta prześliczna koronka wątła jak pajęcza nić którą później za bezcen prawie w stosunku do nakładu pracy i czasu, kupujemy dla tych, co częstokroć dla koronki gotowe są poświęcić spokój domowy, szczęście rodziny honor, sławę, aby później znowu maltretować tych, co więcej poświęcali dla tych gałganków, niż byli w stanie, byleby tylko dogodzić aniołom ogniska domowego i okupić czasowy przynajmniej spokój. W dziale koronek wystawiono prześliczne okazy »Duchesse«, »Reticello«, »Relief«, weneckie, ruskie i koronki robione igłą. Widzieliśmy również prześliczną koronkę »Duchesse« służącą do ubrania sukni, zakupioną przez ks. Windisch-Graetz. Niemniej zasługiwała na baczną uwagę obrazowo bardzo przedstawiona demonstracja roboty koronek.

Dział haftów przedstawił prześliczne i pracowite okazy w ściegach: »malowidło igłą«, »haft odręczny« »ścieg Holbeina«, gałązkowy aplikacje, mereszki, hiszpański, smyrneńska robota, biały haft. Oto jest szkic wystawy w głównych jej zarysach. Do tego dodamy od siebie jeszcze kilka uwag ze stanowiska czysto obserwacyjnego, mianowicie, wystawa pomimo **bezpłatnego** wstępu jest bardzo mało odwiedzana... Dlaczego? czy nie warta tego? nie, wcale nie ten powód odgrywa tu rolę. Zawiniła w tym względzie głównie dyrekcja szkoły przez swą fałszywie zrozumianą skromność... publiczność wprost nie wie nic o tej, wystawie — dyrekcja zaniedbała podać do publicznej wiadomości, za pomocą ogłoszeń w pismach, obawiając się posądzenia o reklamę i wskutek tego wystawa będzie dziś zamkniętą i szersza publiczność dopiero z opisów pism o zamknięciu wystawy, dowie się że trwała ona przez trzy dnie.

Zapytałem wczoraj jednego z obywateli m. Lwowa, dlaczego mając liczną rodzinę, w której płeć niewieścia przeważa, nie pójdzie na wystawę i rodziny nie zaprowadzi- »A co to mi za wystawa taka głupia, na której nie ma, ani restauracji, ani cukierni! to chyba kpiny z publiczności... Na to zamilkłem — argumentacje jego trafiły mi zupełnie do przekonania...

Z lwowskiej stacji ratunkowej.

(Biuletyny fizyka miejskiego).

Biuletyn XII.

(Godzina 6 rano). Lekarze inspekcyjni: dr. Riwczes i dr. Sokal. Ubiegłej nocy nie zaszedł żaden wypadek podejrzany. Lekarzy stacyjnych wzywano kilkakrotnie do wypadków wcale nie identycznych z chorobami gastrycznymi.

Lwów dnia 10 października 1892.

Dr. Pawlikowski,
fizyk miejski.

Biuletyn XIII.

(Godzina 1 w południe). Lekarz stacyjny dr. Krygowski. Dzisiaj od godziny 6 rano do godziny 1 w południe nie zdarzył się żaden wypadek podejrzany.

Lwów dnia 8 października 1892.

Dr. Pawlikowski.
fizyk miejski.

Sprawozdanie redakcji.

Badania bakterjologiczne ejektów i odchodów zmarłego Pukasa nie wykazały cholery azjatyckiej. Sekcja zwłok Klinga wykazała przedewszystkiem ostre zapalenie żołądka, zapalenie opon mózgowych, zapalenie pęcherza moczowego, i krupowe zapalenie lewego płuca, tudzież silne obrzmienie gruczołów otrzewiowych. Badania bakterjologiczne prowadzi dr. Krokiewicz. Przez dwa ostatnie dnie można było na stacji ratunkowej wywiesić *białą chorągiew*, nie zdarzył się bowiem ani jeden wypadek. *Stan mieszkańców miasta Lwowa jest zadawalający*, a statystyka wykazuje, że poprzednio nie zdarzało się nigdy tak mało wypadków zasłabnięć i zgonów. Pomimo tego władze sanitarne miejskie nie opuściły rąk, lecz ze zdwojoną energją czuwają nad zdrowiem obywateli Lwowa. Przeglądając dawne kroniki znaleźliśmy w wspomnieniach o cholerze w 1852 r. ciekawy szczegół, a mianowicie, że wówczas wybuchła epidemja w tej samej kamienicy w której zmarł obecnie Pukas. Jestto kamienica jednego pana izraelity Arona Filipa. Ofiary tego jegomości znajdują się w ostatniej nędzy, nagie i obdarte wołają o litość i wsparcie, a płacz ich i narzekanie budzi współczucie.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Wtorek 11 października.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Dziecię szczęścia« operetka Millöckera.

Środa 12 października.

O godzinie 12 w południe w muzeum narodowem imieniem Ossolińskich doroczne uroczyste posiedzenie kuratorj.

Piątek 14 października.

O godzinie 10 rano uroczyste otwarcie roku szkolnego na Politechnice.

Sobota 15 października

O godzinie 8 wieczorem na strzelnicy miejskiej wspólna wieczornica towarzystwa strzeleckiego.

P. Józef Skarbek Borowski złożył w Namiestnictwie, jako u władzy kierującej fundacją p. Hohendorffa w Szutromińcach, deklarację, że przyjmuje obowiązek kuratora tej fundacji, ofiarowany mu przez samego fundatora.

Dyrekcja kolei panstwowych donosi, iż z dniem dzisiejszym stacja Lehuczeny na kolei lokalnej Czerniowce-Nowosielica zostala z powodu względów sanitarnych zamkniętą dla ruchu osobowego i towarowego.

Kurs pocztowy. W poniedziałek rozpoczyna się we Lwowie półroczny kurs pocztowy i telegraficzny dla praktykantów pocztowych i aspirantów wojskowych. Kierownikiem kursu został sekretarz dyrekcyi poczt, p. Stögbauer.

Egzaminy. Przy c. k. komisji egzaminacyjnej z rachunkowości państwowej zdali egzamin Seweryn Chmurowicz, praktykant departamentu rachunkowego dyrekcji domen i lasów i Marjan Górski, urzędnik zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków we Lwowie.

W szkole ogrodniczej. W sali gmachu Uniwersytetu odbył się w obec licznie zgromadzonej publiczności i delegatów towarzystwa ogrodniczego egzamin uczniów szkoły ogrodniczej. Do egzaminu przystąpiło trzech uczniów a mianowicie Adamski Kazimierz, Nowak Wilhelm i Stotuszczak Aleksander. Wszyscy trzej zdali bardzo dobrze.

W krajowej wyższej szkole gospodarstwa leśnego złożył onegdaj egzamin p. Stanisław Kobylański z Nahujowic.

Konkurs. Rada szkolna okręgowa w Tarnopolu rozpisała z terminem do dnia 15 listopada r. b. konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich.

Starostwo w Horedence poszukuje dyetarjusza.

Towarzystwo prawnicze. Wydział towarzystwa prawniczego uchwalił na ostatniem swem posiedzeniu program odczytów i pogadanek prawniczych na sezon jesienny i zimowy. I tak 20 października będzie miał odczyt dr. Lilien o postanowieniach ustawy państwowej z 16 marca 1892 l. 64 d. p. p. Następne odczyty odbywać się będą w czwartek każdego tygodnia.

Nowa mapa. Ruskie towarzystwo pedagogiczne poleciło p. Banachowi narysowanie etnograficznej karty Galicji Będzie to niezawodnie praca, w której znowu tak zw. »narodowość« ruska znajdzie graficzne świadectwa swojego istnienia, a w objaśnieniach nie obejdzie się bez tendencyj. Do tego rodzaju elukubracyj jesteśmy przyzwyczajeni, zresztą są to tak niewinne zabawki, nie szkodząc, że nikomu tem samem na uwagę nie zasługują. Notujemy fakt z obowiązku kronikarskiego.

Kwartalnik historyczny. W czwartym zeszyciecie, który obecnie wyszedł z druku, zamieszczone są między innemi sprawy Iwana Franki »Charakterystyka literatury ruskiej od wieku szesnastego do ośmnastego«, dr. Antoniego Prochaski »konfederacja lwowska w r. 1464« i dr. Stanisława Krzyżanowskiego »początki dyplomatyki polskiej«. Ostatnia ta rozprawka jest polemiką z dr. Wojciechem Kętrzyńskim w sprawie jego studjów nad dokumentami dwunastego wieku. Oprócz całego szeregu omówionych książek i rozpraw mieści się jeszcze w tymże zeszycie przegląd literatury zagranicznej napisany przez prof. dr. Ludwika Finkla.

Z teatru. Sobotniejszy debiut p. Boguckiego, w »Don Cezarze« wypadł dla młodego artysty wcale pomyślnie, chociaż stanowczego zdania po pierwszym występie wydać oczywiście niepodobna. P. Bogucki ma bardzo sympatyczną powierzchowność, gra jego sprawia przyjemność, głos brzmi ładnie, jakkolwiek wydaje się słabym, trzeba wszakże uwzględnić tremę, która zawsze paraliżuje artystę przed obcą publicznością. Oprócz tego p. Bogucki nie mógł wywrzeć należytego wrażenia z powodu, iż śpiewał partję na swój głos za wysoką. Cokolwiekbądź, spodziewać się można, iż p. Bogucki zyska niemało, skoro wystąpi w właściwej roli.

Publiczność przyjęła młodego artystę bardzo serdecznie.

Koncert. Kasyno miejskie otworzyło gościnne swoje podwoje po raz pierwszy dla swoich gości w sezonie jesiennym dnia 7 b. m. Towarzystwo muzyczne dawało tam wobec zapełnionego audytorjum koncert fundacyjny im. dra Malinowskiego. W koncercie tym brały udział pierwszorzędne siły i powagi artystyczne stolicy — profesorowie konserwatorjum; to też nie dziw że Locatellego »Canzonna« i D. Poppera »Menetto« wykonane p. prof. A. Sladka było wspaniałe, piękne, jak również gra p. Wolfsthala pełna werwy, uczucia i wprawy (Sphor »Adagio« i H. Wieniawskiego »Scherzo-Tarantelle«) wywołała burzę oklasków. Dla melomanów specjalnie przeznaczyło Tow. muzyczne J. S. Svendsena »Octett op. 3 na instrumenta smyczkowe a) Allegro, b) Scherzozo, c) Andente i d) Finale. Wykonali go z całą precyzją i finezją koncertową pp. Slaviczek, Wolfsthal, Słomkowski, Peter, Zegarkowski, Sladek, Malinowski i panna Weithorn uczennica p. Wolfsthala Bardzo dobrze wypadł śpiew chóru damskiego, który odśpiewał Schumanna »Naenie« i Noskowskiego »Pieśń majową«.

Panna Strassern odśpiewała solo Meyerbeera »Romans z Proroka« i Bendla »Za sera«. Solistka posiada dość czysty i dźwięczny głos mezzo-sopran, który jednakże wskutek złej metody i fałszywego postawienia jest w dekadencji.

Ze sztuki. W tym tygodniu wystawiono w naszym salonie sztuk pięknych świeżo nadesłane obrazy a mianowicie: Bieńkowskiego krajobraz »Z Tatr«, Fabiańskiego »Zima w puszczy«, Iwasiuka większych rozmiarów utwór »Przy studni«, Krzesza »Bez przytułku« i »Zaloty», Littrowa dwa »Widoki morskie«, oraz Jana Styki »portret naturalnej wielkości pani A.«

Kraj. Tow. elektryczne (z ks. Adamem Sapiehą na czele) wniosło wczoraj prośbę do Rady miejskiej o pozwol nie poczynienia kroków przedwstępnych na terytorjum miasta do zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego i założenia kolei elektrycznej we Lwowie.

Unja, pierwszy dom komisowy, ajencyjny, informacyjny i pośrednictwa, Spółka chrześcijańska, powstała niedawno w naszem mieście. Nowej instytucji życzymy »Szczęść Boże«.

»Przyszłość« bez przyszłości. Pojawił się na bruku lwowskim nowy dwutygodnik p. t. *Przyszłość*, organ narodowej partji żydowskiej. Wydawcą jest niejaki K. Stand, redaktorem A. Korkis. Nie znamy tych panów; natomiast tytuł pisma, na pół mistyczny, na pół ciężarny jakims społecznym przewrotem świata, przejął nas lękiem i trwogą. Rozcięliśmy karty tego kieszonkowego organu z tem samem nieomal nabożeństwem, z jakiem niegdyś Helleni rozwijali liście pityjskiej wyroczni...

W artykule wstępnym »Zasady i zamiary« znajduje się streszczone wyznanie wiary. Jest to krótki wyciąg z talmudu, wystrojony w szereg dziennikarskich frazesów. Tendencja, że użyj my wyrażenia giełdowego, mdła, — z wyjątkiem jasno postawionego żądania żydowskiej hegemonji.

Panowie Stand i Korkis narzucają się swym współwyznawcom na Mesjaszy, na prewodyrów, którzy przeprowadzą żydów suchą stopą pośród antysemickich fal Czerwonego morza. Zadanie to nielada, wymagające sprytu i odwagi, bo wrogo wie żydowszczyzny, ten »dziki, fanatyczny tłum odbywa się bez teorji i systemów antyżydowskich i folgując swym wilczym popędom, rzuca się na bezbronnych i opieki prawnej pozbawionych żydów, z zaciekłością i namiętnością, której nie sposób okiełznać ani poskromić.« Tak się ma dziać na Wschodzie, ale i na Zachodzie nie lepiej, bo tam pono sztuką żydów tłuką. *Przyszłość* chce podjąć walkę z tym dzikim, fanatycznym tłumem i na tej kanwie, pełnej rycerskiego animuszu, rozwija program swej działalności. Całość przypomina bajkę o wilku, który przyszedł prosić pasterzy, aby go bronili przed owcami.

Fejleton »Ze snów i rzeczywistości« zawiera smutne refleksje nad powieścią Feldmana p. t. »Żydziak«. Nieobeznany ze stosunkami mógłby sądzić, że żydzi niczego goręcej nie pragną jak zbratania się z nami, zjednoczenia swych myśli i uczuć ku wspólnym celom i ideałom, ale my odtrącamy tę przyjaźń i to braterstwo, mimowoli dajemy im poznać »całe kłamstwo asymilacji, całą czczą i bezgraniczną nicość tego frazesu, który pozbawiwszy ich wiary w siebie i swą przeszłość, kazał im pełzać się u stóp synów Polski i prosić o przyjęcie. Synowie Polski ze wzgardą odtrącili renegatów. Minęło złudzenie — nastąpiło przebudzenie!« i t. d. z rymami i bez rymów póki tylko miejsca starczyło.

Te kilka słów wystarcza, aby poznać dokładnie tendencje *Przyszłości*. Przepaść, jaka nas dzieli od żydów, zostaje tu jeszcze więcej pogłębioną, a całą winę tego rozdwojenia składa autor na tych niby to prawdziwych, wrogich żydom synów Polski.

Punktem wyjścia z tej sytuacji byłby *exodus* Izraela do Palestyny. Tę myśl zawiera przynajmniej artykuł zatytułowany »Początek konca«. Jest to jedyna zdrowa myśl w *Przysłości*, której serdecznie przyklasnąć możemy. *Exodus!* To jest i naszem marzeniem. Niechaj opuszczą nasz kraj wszyscy ci, którzy chcą tworzyć państwo w państwie, naród w narodzie, którzy po za mamoną nie widzą żadnych wznioślejszych uczuć, którzy tańczą około złotego cielca i naigrawają się z tego, co piersi nasze zamienia w granit, co żywcem pogrzebanych wydziera szponom śmierci i podtrzymuje w nas nadzieję zmartwychwstania w przyszłości.

Władza gorącą miłość rozstrzygnęła... Dwie Dziewczyny: Rózia i Karolcia, kochały się w pięknym, jak Apollo, parobczaku. Rózia była szczęśliwszą, bo się z nią młodzian zaręczył; zrozpaczona Karolcia postanowiła niedopuścić do małżeństwa i zaczęła praw swych dochodzić... pięścią. Ilekroć spotkały się te dwie dziewoje, bez miłosierdzia wymierzały sobie wzajemnie kułaki, a Apollo-parobczak patrzył dumnie na dwie rywalki, które w ten sposób swoją względem niego manifestowały miłość. Kto wie, jakby się to było skończyło, gdyby nie interwencja władzy. Ta ostatnia uznała słuszność pretensyj Rózi — narzeczonej, Apollo do niej powrócił — a gwałtowna Karolcia poszła do kozy.

Krople na cholerę. Po uboższych ulicach Lwowa wałęsa się od dłuższego czasu jakiś żydek, obładowany flaszkami, z których sprzedaje »krople na cholerę« W obec grożącej miastu naszemu epidemji sprytny domokrążca znajduje wielu odbiorców na swój cudowny towar. Wczoraj jednakże o mało własną skórą nie przypłacił tego szwindlu, bo pewien posiugacz publiczny, kupiwszy od niego kieliszek tego eliksiru w szynku na placu Krakowskim, w krótki czas po wypiciu takowego dostał nudności i wymiotów. Zebrani w szynku goście potłukli pejsatemu eskulapowi cudopłynne flaszki, nabili kilka guzów i wyrzucili za drzwi. Ponieważ jednak na pewne przyjąć można, że pomimo sińców i napuchnień żydek nieporzuci tak korzystnego przedsiębiorstwa z »kroplami,« więc dobrze by było, gdyby i policja kropnęła mu jakie antydotum i przepisała ścisłą dyjetę pod kluczem.

Omal, że nie wypadek. Wczoraj wieczorem spadł z rusztowania nowo budującej się kamienicy obok kasy oszczędności przy ulicy Karola Ludwika kloc drewniany ważący najmniej 25 kilo i omal nie zabił przechodzących tamtędy podówczas kilku przechodniów. Czas już najwyższy, aby pp. architekci przedsiębrali środki ostrożności przy budowie domów.

Gwałt publiczny. Onegdaj przy ulicy Torosiewicza l. 10 zięć właścicielki realności napadł na spiące małżeństwo Szarbertyngów i rozpoczął z niem bójkę. Małżonkowie byli w niebezpieczeństwie, a kobieta z przestrachu utraciła mowę. Obojga małżonków odstawiono chorych do szpitala głównego, a awanturnika do aresztu.

Kronika prowincjonalna.

Pan wskrzesił bohaterów. »Gazeta Kołomyjska« skreśliwszy zmienne koleje izraelskiego narodu pisze co następuje o kołomyjskich potomkach Gedeonów, Samsonów i Jefte'ch:

Czem obecnie zgrzeszył Izrael przed Panem, jest nam niewiadomo. Może śmierć biednego starca w wychodkach szpitalu kahalnego, może szacherka z koszulami śmiertelnemi, może znikanie taks pogrzebowych, albo w końcu znęcanie się możnych żydów nad biednymi niegojami. Może! Dość, że gniew Boży zaciężył nad izraelem w postaci złego człowieka, który wydał surowe rozporządzenie czyszczenia domów, podwórz i placów, a nieposłusznych karał w najdotkliwszy dla izraela sposób, bo grzywnami a do tego ściąganemi. A ponieważ »jak jest nieszczęście to jest ich zawsze dwa«, przeto przyłączył się do *złego człowieka* człowiek *jeszcze gorszy*, który niedawno wybrany asesorem miejskim, rozpoczął swój urząd od wydania edyktu na zgubę i tak już srodze ciemiężonego ludu Bożego. Oto, jak się rzecz miała: Od dawna dwie niewiasty izraelskie urządziły sobie cicho bez hałasu i bez wiedzy magistratu handel wapnem na rynku. Handel szedł dobrze, bo miejsce nie tylko było wyborne swojem położeniem, lecz także tanie, ile że za nie nic nie płacono. Tuż obok — chcąc widocznie dokuczyć pobożnym córom Izraela, rozsiadły się niebawem niewiasty innego plemienia i wystawiły na sprzedaż mięso którego żydom jadać nie wolno, jako, że pochodzi ono ze zwierząt nieczystych. Za danym przykładem poszli inni i wkrótce cała część rynku pokryła się pomału przy zwykłej ślamazarności naszego znanego *z głośnej energii* magistratu straganami z mięsiwem, wapnem, mazią, mąką i chlebem a nawet powstała w tem miejscu i kuchnia dla tych biednych i wydziedziczonych, co karmią się nędznie, ażeby tylko nędzne życie podtrzymać. Nowy asesor- Filistyńczyk, snać z dopustu Bożego, zwrócił swoją uwagę na tę część rynku i robiąc porządek, wydał surowy rozkaz sprzedającym wapno córom izraelskim przeniesienia swoich straganów na inne stosowniejsze miejsce.

Krzyk powstał w całym izraelu i poszedł ku niebiosom jeden wielki głos z tysiąca piersi o pomstę nad Filistyńczykiem I ulitował się Pan nad nędzą swojego ludu, bo oto z krwi i kości jego wskrzesił i zesłał mu bohatera, który wzorem Gedeonów, Samsonów i Jeftów, wziąwszy moc Bożą, napadł z nienacka Filistyńczyków i srogą im zadał klęskę. Bo oto na jeden z dni ubiegłego tygodnia zwołał magistrat królewskiego miasta Kołomyji, które wkrótce, jak nam donoszą, ma wnieść do odnośnej władzy prośbę o zmianę nazwiska na »Nowa Jerozolima«, posiedzenie rady miejskiej. Zaledwie otworzono posiedzenie, zabrał głos mąż Boży, Samson Trachtenberg, a uzbrojony w *oślą szczękę* napadł z takim skutkiem na Filistyńczyka Cassina, że pod razami strasznej broni padł nie tylko zaatakowany asesor, ale także i powaga całego magistratu. »Nie dość hańby i poniżenia dla dzieci Izraela, że patrzeć one muszą na wstrętne ścierwo ze zwierząt nieczystych, nie dość wstydu, że ocierać się muszą o jeszcze nieczystszych gojów, potrzeba było — o wstydzie! o hańbo! rozkazu przeniesienia wapniarek na inne miejsce! A wszakże polecenie to jest naruszeniem wolności handlu, pogwałceniem praw konstytucyjnych i prawa zwyczajowego, na mocy którego w mieście naszem wolno każdemu żydowi robić, co się mu żywnie podoba. Jeżeli już zachciało się Wam porządków, to należało przenieść z rynku stragany z mięsem, chlebem i mąką: one bowiem zakażają powietrze i gorszą oczy dzieci izraela. Dlatego stawiam wniosek: Magistrat cofnie natychmiast polecenie swojego funkcjonarjusza, przeprosi publicznie pokrzywdzone w swoich odwiecznych prawach właścicielki straganów z wapnem i wyda natomiast polecenie, ażeby stragany ze świńskiem mięsem, chlebem, mąką tudzież kuchnię »pod słońcem« wycofać z sąsiedztwa tych wapniarek i tym sposobem uwolnić córy izraelskie od wstrętnego sąsiedztwa nieczystych rzeczy«.

Zmęczył się Samson; — broń jego uchwycił giermek- Schuster i dalejże nią wywijać w kierunku *ustawowym*. Jeszcze inni występowali w szranki a ten i ów widząc ten straszny nogrom, pomyślał sobie z cichem westchnieniem; »Dziękuję Ci, Panie Boże, że nie jestem jako ów asesor«.

Dzień ten okrył wieczną sławą nowożytnego Samsona a imię jego będzie szanowane w Izraelu po wsze czasy. Także zanotowano w księdze zasług około Izraela imiona dwóch *Iwanków żydowskich*, którzy głosowali za Izraelem a przeciw swoim. I my również notujemy ich nazwiska ku wieczystej pamięci i przyszłego zużytkowania«.

Niepatentowani adwokaci. W mieście Szczercu od dłuższego czasu rozwielmożnili się pokątni pisarze, istne pijawki chłopskie, którzy od ludu wyłudzali na prowadzenie spraw sądowych ciężko zapracowany grosz. Niedawno zarządzono obławę na tych »winkelszrajberów«, podczas której p. sędzia Miłaszewski odkrył tajną kancelarję »adwokacką« pana Salkego Facha, który, jak się okazało, zatrudniał u siebie trzech żydków dependentów. Pan Salke mieszkał tuż obok sądu!! Sędzia, po dokonaniu w mieszkaniu Facha ścisłej rewizji, zabrał olbrzymie stosy najrozmaitszych aktów, które przeniesiono do gmachu sądowego. Dla objaśnienia dodać należy, że Fach od szeregu lat wyzyskiwał biednych chłopów i wszystko to uchodziło mu bezkarnie. Przesłuchani »dependenci« pana Facha podali, że każdy z nich jest specjalistą. Jeden oświadczył, iż »specjalnością jego są »bagatelki«, drugi załatwiał »pyskówki«, trzeci sprawy tabularne. Sędzia, pan Miłaszewski, zabrał się do Facha bardzo energicznie i jest nadzieja, że pijawka ta przestanie już raz ssać krew chłopską. W Szczercu istnieje jeszcze kilka innych adwokackich kancelaryj pokątnych, które p. Miłaszewski prawdopodobnie całkowicie z naszego miasta wypleni.

Ruch emigracyjny. Z Borszczowa i powiatów nadgranicznych donoszą nam o nowym ruchu emigracyjnym do Rosji. W Skale nad Zbruczem wieśniacy podobno setkami przechodzą granicę i głośno manifestują swe sympatje dla Rosji. Plotkami i baśniami, jakie z tej okazji między ludem kursują, możnaby tom cały zapełnić. Zandarmerja jest za szczupłą, aby temu prądowi emigracyjnemu należycie przeszkodzić.

Kronika bukowińska.

* *Posiedzenie rady miejskiej* odbyło się w Czerniowcach dnia 4 b. m., na którem wniesiono interpelacje w sprawie dokonanych przez byłego szefa ś. p. Lenczewskiego sprzeniewierzeń. Interpelacja ta pozostała na razie bez odpowiedzi, gdyż śledztwo jest dopiero w toku. Rada miasta uchwaliła także na jednem z poprzednich posiedzeń zaprowadzić czas średnio europejski, rząd jednak postanowienie to jako przechodzące zakres działalności gminy, uchylił. Rekurs wniesiony do ministerstwa spraw wewnętrznych pozostał bez skutku, a nawet, projekt oznaczania na zegarze miejskim transparentowym równocześnie czasu miejscowego i średnio europejskiego został odrzuconym.

* *Echa z procesu.* Rodziny skazanych w procesie bukowińskim Mojżesza Jurgraua, Nuty Rosenhecka i Ozjasza Blumenfelda poleciły telegraficznie odnośnym obrońcom wiedeńskim zgłosić przeciwko wyrokowi zażalenie nieważności.

* *Zamknięcie granicy.* Władze rumuńskie zamknęły z powodu grożącej epidemji wszystkie urzędy cłowe od granicy bukowińskiej W Ungheni od strony rosyjskiej przedłużono kwarantannę na 11 dni.

* *Śmierć dla kury.* W Sadagórze wskoczyła do studni kura piekarza Leiba Kisslingera, który chcąc ją ratować namówił 14-letniego krawczyka Motela Trebicza, aby się na łańcuchu spuścił do studni i kurę wydobył. Nieszczęściem przerdzewiały łańcuch się urwał i Trebicz wleciał do studni, zkąd go nieżywym wyciągnięto.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

	Pociąg					
	pospieszny		osobowy			mięsz.
Przychodzą do Lwowa:						
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	.
Z Radowiec	10^{09}	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Hliboki	10^{09}	.	.	.	7^{06}	.
Z Nowosielicy	.	.	7^{56}	.	7^{06}	.
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.	.	1^{42}	7^{06}	.
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}	.	.
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	.
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.	.	.
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.	.	1^{41}	.
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.	.	9^{16}	.	1^{41}	.
Z Sokala i Bełzca	.	.	.	.	.	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	8^{33}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	.
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	.	.	7^{56}	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}	.	9^{41}	10^{26}	.	.
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Nowosielicy	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Hliboki	6^{36}	.	9^{56}	.	.	.
Do Radowiec	6^{36}	.	9^{56}	.	10^{56}	.
Do Kimpolunga	6^{36}	.	.	3^{22}	.	.
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	.	.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja i Stanisławowa	.	.	.	10^{21}	7^{41}	.
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	.	.	6^{16}	.	7^{41}	.
Do Bełzca i Sokala	.	.	.	.	.	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	.	.	.	.	.	7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** ct., tłustym drukiem po **5** ct. Minimum ceny ogłoszeń **25** ct

O napiwku.

Szkic z życia codziennego.

Skreślił

Wiktor Dolczan.

Zwyczajem w życiu codziennem nader utartym, któremu prawie wszyscy bez wyjątku hołdujemy, jest dawanie napiwka. Zastanowiwszy się jednak głębiej nad istotą tego faktu, dojdziemy do przekonania, że zwyczaj ten jest niedorzecznym, a co najmniej nie ma żadnej realnej podstawy.

Jakże bowiem pogodzić naturę napiwka z pojęciami naszemi w życiu gospodarskiem o przysłudze i odpłaceniu za nią? Napiwek ma charakter podarunku; gdy jednak ten z jednej strony ma źródło swe w miłości i przyjaźni, z drugiej jest koniecznym rewanżem, to przeciwnie trudno wymagać od portjera, lokaja, kelnera lub pokojówki — chyba w rzadkich wypadkach — odpłacenia równą monetą.

Do ich obcej twarzy nie przykuwa nas zwykle — są naturalnie wyjątki — ani osobliwsza przychylność, ani nie chodzi nam o pozyskanie sobie ich względów na przyszłość. Zazwyczaj nie widzimy obdarowanego po tem pierwszem uściśnięciu ręki nigdy więcej.

Cóż więc skłania nas, by ze skrupulatną trwożliwością, w hotelu, restauracji, domu przyjaciela, bawić się w te czułości, jakby chodziło o spłacenie świętego jakiegoś długu?

Odpowiedź na to gotowa: obyczaj a raczej nieobyczaj.

Postaramy się więc w tym szkicu opisać czytelnikom wszelkie rodzaje napiwków — gdyż w radykaliźmie naszym nie przyznajemy żadnemu racji bytu — i przekonać, czy biorący napiwek ma pretensje do naszego serca, czy też kieszeni?

Do pierwszej kategorji zaliczam napiwki za osobiste przysługi. Chłopak od majstra, naprawiający coś w naszem mieszkaniu, służąca oddająca za swego pana bukiet, stróż otwierający bramę z usłużnym uśmiechem, czyż oni wszyscy razem i każdy z osobna nie pełnią tylko swej powinności i czy nie pozostają w służbie u swego przełożonego? Jeśli biorą zamałą płacę, to niech się z nim o to sprzeczają, a nie z nami, którzy tylko przypadkowo stykamy się z nimi; a jeśli mają prawo za swoje pójście, zrobienie czegoś, żądać zapłaty, to zkąd przychodzimy do tego, by im należytość tę dawać pod tytułem podarunku z łaski, z niemoralnem poleceniem przepicia? Przeciwnie, powinniśmy tylko po prostu płacić w umówionej wysokości, jak się załatwia rachunki lub podatki.

Przejdźmy teraz do procentowego napiwka. Nazywam nim ten, który jako procent wręczamy przy płaceniu hotelu, obiadu, przypadkowemu oddawcy rachunku. Kto mi wynajdzie choć iskierkę rozsądku w uciążliwym zwyczaju, według którego gość, zajęty w ostatnich godzinach swego pobytu w hotelu przygotowaniami do podróży i dręczony ustawiczną trwogą opóźnienia się na pociąg, po zapłaceniu wszelkich należytości musi jeszcze, rozrzucając pieniądze, przedefilować przed całym łańcuchem usłużnych genjuszów, które, jeśli się dotychczas nie zjawiły, z pewnością będą przy pożegnaniu na stanowisku.

Gdzież prawo słuszności? Nie, kto się rzeczywiście zasłużył około dobra gościa, to był nim pewnie kucharz lub kucharką, piekący się dla niego przez cały dzień przy ogniu, praczka która zawsze starała się o śnieżną białość jego pościeli; spokojni ci pracownicy mają co najmniej równe prawa do naszej wdzięczności z wygolonym kelnerem, zastępującym nam drogę w chwili rozdawania napiwków. Nie, słuszność, wdzięczność nie stały nad kolebką napiwka; gdyby bowiem tak było, musielibyśmy po kupieniu pary butów biedz do fabryki i garbarzom, przykrawaczom, podszywającym dać proporcjonalne podarunki. Na tej samej podstawie powinniśmy wyszedłszy z kawiarni, pamiętać o rękach mielących, palących i pakujących kawę, ba, nawet o murzynie w Santos, który w plantacji pracę dla nas wykonał. A jeśli to nie jest słusznem, to może zwyczaj ten da się wytłomaczyć zmysłem dobroczynności? Jeśli chcemy coś dobrego uczynić, to znajdziemy o każdej porze, na każdem miejscu, do tego sposobność; możemy działać skutecznie tam, gdzie potrzeba, czy to pod wpływem przychylności, wzruszenia lub uznania, czy też homeopatycznie, bez hałasu. Z reguły służba hotelowa ani niepotrzebuje, ani nie jest godną datku; znaczna część garsonów w prawdziwem tego słowa znaczeniu, przepuszcza zwykle z zimną krwią swój zarobek, wyjąwszy kilku portjerów i starszych kelnerów — chowających pieniądze na czarną godzinę.

Nie, ani sprawiedliwość, ani dobroczynność stworzyły ten kaprys, lecz — chełpliwość. Tkwi bowiem trochę średniowiecznego feudalizmu w tym zwyczaju, który jeszcze w naszem postępowem stuleciu wszechwładnie podnosi dającego na pana, a biorącego czyni niewolnikiem; pewne zepsucie i brak poczucia godności osobistej, które należy energicznie zwalczać.

Naturalną jest rzeczą, że tylko wtedy możnaby osiągnąć jakieś rezultaty, gdyby ogół pod tym względem zmienił swoje postępowanie. We Francji n. p. kupcy, ci wieczni [illegible], unikają starannie wszystkich hotelów, z których nie usunięto z całą surowością zwyczaju dawania lub brania napiwka.

W Ameryce istnieją hotele, gdzie mieszkanie, obiady, śniadania, można w kształcie biletów kupować przy kasie, wskutek czego naturalnie są niemożliwemi wszelkie nadwyżki. Podobne reformy są i u nas zaprowadzone gdzieniegdzie. Należy więc tylko postępować ciągle po tej drodze śmiało naprzód.

(Dokończenie nastąpi).

Z lwowskiej stacji ratunkowej.

(Biuletyny fizyka miejskiego).

Biuletyn XIII.

(Godzina 1 w południe). Lekarz stacyjny dr. Krygowski. Dzisiaj od godziny 6 rano do godziny 1 w południe nie zdarzył się żaden wypadek podejrzany.

Lwów dnia 8 października 1892.

Dr. Pawlikowski
fizyk miejski.

Biuletyn XIV.

(Godzina 6 rano). Lekarze inspekcyjni: dr. Helman i dr. Landau. Ubiegłej nocy nie zaszedł żaden wypadek podejrzany.

Lwów dnia 11 października 1892.

Dr. Pawlikowski,
fizyk miejski.

* * *

Nieszczęśliwy wypadek. O godz. 3½ uwiadomiono stację ratunkową, że przy ulicy Sobieskiego pod l. 14 spadł murarz z drugiego piętra, pracujący u majstra murarskiego Lichtenheima. Ponieważ napróżno szukano pomocy innych lekarzy, chociaż jeden z nich mieszka w tejże samej kamienicy, pojechał na miejsce wypadku lekarz stacyjny dr. Riwczes. Równocześnie uwiadomiono o tem komisarjat dzielnicy i inspekcję policyjną.

* * *

Na pastwie szczurów. Wczoraj zgłosiła się na stację ratunkową stróżka kamienicy żyda Szymona Einschlaga, przy ulicy Serbskiej l. 9, z maleńkiem dziecięciem, któremu w czasie jej chwilowej nieobecności obgryzły szczury palce u obu nóg. Lekarz stacyjny dr. Arnold udzielił biednemu dziecku pomocy lekarskiej. Wraz z kobietą tą udaliśmy się do jej mieszkania, jeźli godzi się — nazwać nędzną, ciemną norę, w której dniem i nocą palić się musi ustawiczny znicz, w postaci żydowskiej szabasówki. W norze tej oprócz rodziny stróża gospodarują szczury, swobodnie harcując po złamanych stołkach i zapadniętym barłogu. Krwiożercze zwierzęta nie boją się wcale ludzi, nie dają się niczem odstraszyć, jakby w ten sposób udowodnić chciały wyższość swej szczurzej filozofji od filantropji brudnego Einschlaga, że w takiej norze nie powinni mieszkać ludzie, tylko szczury.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Środa 12 października.

O godzinie 12 w południe w muzeum narodowem imieniem Ossolińskich doroczne uroczyste posiedzenie kuratorj.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka »Sprawa Clemenceau« dramat w 5 aktach a 6 odsłonach A. Dumas'a i A. d'Artois.

Czwartek 13 czerwca.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka po raz drugi »Dziecię szczęścia« operetka w 3 aktach Karola Millöcker'a.

Piątek 14 października.

O godzinie 10 rano uroczyste otwarcie roku szkolnego na Politechnice.

Sobota 15 października.

O godzinie 8 wieczorem na strzelnicy miejskiej wspólna wieczornica towarzystwa strzeleckiego.

J. E. namiestnik hr. Badeni powrócił wczoraj rano do Lwowa.

Uroczyste otwarcie roku naukowego 1892/93 w szkole politechnicznej odbędzie się w piątek, dnia 14 b. m., podług następującego programu: 1. O godzinie 10 rano nabożeństwo w kościele św. Marji Magdaleny. O godzinie 11. 2. Sprawozdanie prorektora za r. 1891/92 w auli szkoły politechnicznej. 3. Przemówienie nowowybranego rektora. 4. Odczyt profesora Romana Dzieślewskiego na temat »Pogląd na rozwój elektrycznego przenoszenia siły«.

Uroczyste otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie lwowskim. Dnia 10 b. m. o godzinie 10 rano poprzedzone uroczystem nabożeństwem w parafialnym kościele św. Mikołaja odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie lwowskim. Bardzo wcześnie bo już o godzinie 8 liczne tłumy publiczności wypełniły po brzegi szczupłą świątynię, przystrojoną wspaniale i odświętnie w zieleń i kwiaty. W czasie mszy św. chór »Lutni« odśpiewał kilka wspaniałych utworów kościelnych. Partje solowe odśpiewali pp. Sack (tenor) i Niżankowski (baryton). Po nabożeństwie zaproszeni goście, jakoteż gremium profesorów i studentów uniwersytetu zebrali się w auli uniwersytetu, przystrojonej z powodu uroczystości gustownie i wspaniale w zieleń, kwiaty i rośliny egzotyczne. Na miejscach honorowych na podwyższeniu zajęli miejsca księża arcybiskupi Morawski, Issakowicz, ks. biskup Puzyna wiceprezydent Rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński, rektor ks. dr. Marceli Paliwoda, wreszcie dziekani i profesorowie uniwersytetu przystrojeni w togi i birety. Niższe miejsca zajęły zaproszone na uroczystość panie, wreszcie głąb sali wypełniła ustawiona w półkole młodzież uniwersytecka.

Pierwszy zabrał głos rektor uniwersytetu I. M. ks. dr. Marceli Paliwoda, którego przemówienie w streszczeniu podajemy:

Chociaż rok w dziejach uniwersytetu — rzekł on — jest czasem zbyt krótkim, aby można mieć podstawy do ocenienia rozwoju i pracy uniwersytetu, to jednak jest zwyczajem, iż co roku rektor wszechnicy z tego miejsca składa sprawozdania z jej prac i czynności. Taki doroczny rachunek sumienia jest potrzebny, a dla młodzieży bardzo korzystny, gdyż przypomina jej piękne i wzniosłe powołanie, którem jest nauka. Uniwersytet jest dla młodzieży opiekunem i pośrednikiem, on daje jej podstawy, wskazówką i pobudką do własnej, samodzielnej pracy, on pragnie, aby jego wychowankowie wznieśli się na wzór orłów i sokołów na wyniosłe wyżyny nauki i krytycznem i umiejętnym okiem objęli cały widnokrąg przyszłej swej działalności. Młodzież uniwersytecka nie powinna uważać nauki jedynie za cel do osiągnięcia posady, zdobycia urzędu, lecz powinna uprawiać naukę dla nauki.

Pielęgnując naukę, młodzi jej adepci powinni zawsze mieć na oku miłość Ojczyzny i pracę na polu naukowym dla własnego narodu. Chociaż bowiem nauka jest kosmopolityczną, to przecież po części stanowi ona własność narodową, i ten naród śmiało spoglądać może w przyszłość, w którym nauki kwitną i rozwijają się.

U nas, odkąd pękły okowy germanizmu i pozwolono nam uczyć się i nauczać w języku ojczystym, wzrosło poczucie godności narodowej, obudziła się szlachetna ambicja do współzawodnictwa na polu naukowym z innymi narodami. Uczniowie naszej *almae matris* powinni w tem szlachetnem współzawodnictwie wytężyć wszystkie swe siły i starać się, aby naród nasz, pozbawiony politycznego bytu, nie pozostał w tyle poza innymi narodami, nie tyle w bole i zawody bogatymi. Na barkach ich ciąży ten obowiązek w podwójnej sile, bo pracować muszą za tych współbraci swoich, którzy mieszkają w tych dzielnicach, gdzie srogi wróg przemocą tłumi wszelki objaw ducha narodowego i gdzie nasza mowa ojczysta nie ma tych praw co u nas. Powinniśmy dbać o to, byśmy ze zdobyczy naszych nic nie uronili, owszem prace nasze z dorobkiem przekazali potomności. Lecz praca ta wtedy błogie wyda owoce i przyniesie korzyść i pożytek narodowi naszemu, jeśli iść będzie w parze z bojaźnią Boga, gdy otaczać ją będzie błogosławieństwo nieba i gdy ułatwi połączenie się z idałem dobra, prawdy i piękna: Bogiem. Dlatego też powinna młodzież akademicka uważać, aby obce teorje przyjmowała ze zmysłem krytycznym, aby tezy zrodzone pod obcem niebem wpierw poznawała i badała, czy zgodne są z jej duchem i tradycjami narodu i by od obcych nie przyjmowała ukrywających się pod sukienką nauki pasożytniczych chwastów lub jadowitych grzybów.

W dalszym ciągu skreślił mówca kronikę uniwersytecką za rok ubiegły. Wspomiał o tem, iż rok zeszły rozpoczął się pod szczęśliwymi auspicyami, gdyż Monarcha zezwolił na otwarcie fakultetu medycznego oraz podniósł znaczenie otwarcia nowego instytutu chemicznego.

W dalszym ciągu mówił o ustąpieniu dr. Wojciecha Urbańskiego z posady dyrektora biblioteki uniwersyteckiej i złożył mu w imieniu grona nauczycielskiego szczerą podziękę za jego długoletnią pracę, pożyteczną dla wszechnicy. Wspomniał mowca także o ustąpieniu i uroczystem pożegnaniu prof. Bilińskiego, o ustąpieniu prof. Czerkawskiego, który niespożyte złożył zasługi około dobra uniwersytetu i w imieniu *almae matris* złożył mu podziękowanie za jego pracę.

Wreszcie przypomniał o uroczystym obchodzie 50-letniego jubileuszu b. rektora i profesora lwowskiej *almae matris* dra Antoniego Małeckiego. Obchód ten nazwał godami duchowemi uniwersytetu. W końcu zachęciwszy młodzież akademicką do naśladowania tych mężów, którzy z gorącą wiarą i miłością Boga pracowali i pracują dla dobra Ojczyzny, oznajmił ks. Paliwoda nowy rok szkolny za otwarty i zaprosił prof. dra Dembińskiego, aby według dawnego zwyczaju wygłosił odczyt inauguracyjny.

Prof. Dembiński mówił »O podziale historji powszechnej na epoki«. Opowiedziawszy w krótkości, jak dawniej dzielono historję, rozwiódł się prelegent szeroko nad podziałem dzisiaj powszechnie przyjętym na historję starożytną średniowieczną i nowożytną. Podział ten powstał w drugiej połowie XVII. wieku wśród humanistów filologów. Zasada tego podziału była z początku wyłącznie filologiczną. Później nastąpiło szersze uzasadnienie tego podziału, głównie przez protestantów, którzy reformację witali jako początek nowego życia. Podział ten zachował pomimo późniejszego uzasadnienia znamię pierwotnego pochodzenia. Nasuwa też liczne wątpliwości. Najprzód jest to przeważnie tylko podział historji *zachodniego* świata, a nie historji powszechnej. Prelegent zastanawia się następnie głównie nad jedną chwilą dziejową, nad przejściem z średnich wieków do nowożytnej historji. Już w XIII. wieku występują wyraźnie objawy zmiany i przeobrażenia się ekonomicznego, społecznego, politycznego. Koniec XV. wieku nie może się wykazać absolutnie żadnym nowym faktem pod tym względem. Reformacja przedstawia się dalej tylko jako jedno ogniwo wielkiego łańcucha dążeń i prądów, ciągnącego się od trzech wieków, jako objaw i wybuch już zbyt gwałtownych zapędów. Odkrycie Ameryki ma największe znaczenie epokowego faktu, wszystkie inne wypadki łączą się tak ściśle z całym przełomem dziejowym od XIII. do XVI. wieku, że trudno stanowczo powiedzieć, gdzie zaczyna się nowe życie. W każdym razie nie dadzą się już wypadki z tego czasu pomieścić pod sklepieniem budowy średniowiecznej. Tak zwane średnie wieki, obejmujące dziesięć wieków, nie mogą być teraz uważane za jedną wielką epokę. Okres od XIII. do XVI. wieku nie jest ani epilogiem, ani wstępem do nowożytnej epoki, kończącej się rewolucją francuską. Epoka ta nowożytna ma tak samo charakter przejściowy, jak czas od XIII. do XVI. wieku. Można tedy te trzy wieki uważać za osobną całość i osobny okres, tak samo, jak trzy następne wieki, nazwane nowożytną historją. Podział historji na mniejsze okresy więcej odpowiada prawdzie historycznej. Ujęcie dzisiejsze w trzy wielkie epoki ma może pod względem dydaktycznym pewne korzyści, ale podział historji jest problemem naukowym i filozoficznym a nie kwestją dydaktyczną. Rozwiązanie zupełne tego problemu jest dzisiaj przedwczesne. Zasadą podziału może być tylko *równoległe* uwzględnienie wszystkich stron życia i czynników rozwoju. Zasada ta wyrabia się dopiero. Nauka historyczna jest dzisiaj w przejściowem stadjum. Zaczepiona przez nauki ściśle waruje swą samodzielność, ale korzysta z badań, zwróconych ku poznaniu stałych warunków i praw rozwoju. — Badania te przygotuje dopiero umiejętne ugrupowanie faktów i podział historji, który wykaże głęboki przyczynowy związek wypadków i da wierny a zupełny obraz życia w przyszłości.

Z teatru. W wystawionych dnia wczorajszego »Rozbitkach« próbował sił swoich po raz pierwszy p. Ludwik Wilczyński, wychowaniec szkoły dramatycznej warszawskiej. O każdym debiucie niewiele da się w ogóle powiedzieć, ponieważ zwykle mamy do czynienia z niewiadomą, która w przyszłości dopiero może być określoną. Jeżeli więc za pierwszym razem można u debiutanta stwierdzić warunki wcale niezłe, śmiałe ruchy, dobrze brzmiący głos, oko wyraziste etc. — to choćby nawet kandydat do zawodu aktorskiego nie zagrał jak należy obranej roli, jeszczeby go potępić nie podobna. P. Wilczyński grał wczoraj Dziendzierzyńskiego w »Rozbitkach« w sposób, który jakkolwiek nie oddawał charakteru, wskazywał przecież o przyrodzonych zdolnościach scenicznych adepta sztuki. Oryginalności żadnej pan W. w grze swojej nie okazał, lecz był swobodny, komizmu wszakże w interpretacji tej znać nie było. Rola wyszła ząd poprawnie, jednakowoż niczem szczególniejszem nie uderzała.

Znakomita postać Strasza daje p. Żelazowskiemu pole do wielkiego popisu; popis ten wypada pod każdym względem świetnie. Pp. Zboiński, Chmieliński, Trapszo, Hierowski zasłużyli na zupełną pochwałę.

Pannie Bogusławskiej radzićby wypadało, aby nie dowierzała swej pamięci i lepiej uczyła się roli. Jej Gabrjela była nieszczególną. Winę może przypisać należy tej okoliczności, że p. Bogusławska zastąpiła panią Żelazowską. — Pola panny Czaplińskiej nie miała w sobie dosyć szczerości. Pp. Cichocka i Gostyńska były, jak zawsze, bardzo dobre.

Dziś po raz pierwszy operetka »Dziecko szczęścia« Millöckera. O świetności operetki dochodzą nas jak najsympatyczniejsze wieści.

Brak trafiki na głównym dworcu koleji państwowych daje się dotkliwie uczuwać tym, którzy przed odejściem pociągu potrzebują do listu znaczków pocztowych lub karty korespondencyjnej. Istnieją wprawdzie przepisy, że restaurator kolejowy jest zobowiązany takowe trzymać, atoli ani u restauratora, ani u handlującego dziennikami dopytać się o nie nie można. Obok głównego dworca w drugim gmachu znajduje się urząd pocztowy, gdzie *ex offo* znaczki pocztowe bywają sprzedawane, atoli o istnieniu tego urzędu wie dziesiąty zaledwie, a potem nie każdy ma czas i ochotę dla kupna takowych oddalać się o kilkaset kroków od dworca kolejowego. Umieszczenie na dworcu trafiki z cygarami i markami byłoby nader pożądanem a dla tej osoby, którаby trafikę objęła, bez wątpienia rentownem.

Nieszczęśliwe wypadki. Na tutejszym dworcu towarowym dnia 6 b. m. przed południem zatrudniony był przesuwacz kolei państwowej, Stanisław Zachara, zestawieniem pociągu składającego się z 28 wozów, przyczem przez nieostrożność stanął między tak zw. puferami, czyli zdarzakami dwóch wagonów. W tej chwili najechała tę grupę wagonów maszyna, która miała je przesuwać, a zdarzami tak silnie zgniotły Zacharę, iż nieszczęśliwy wyzionął ducha w drodze do szpitala, dokąd odesłano go bezwłocznie.

Onegdaj po południu spadła z rusztowania restaurującej się kamienicy pod l. 6 przy ulicy Akademickiej siekiera i ugodziła ostrzem przechodzącą w tej chwili szwaczkę Michalinę R., która odniosła dość silne skaleczenie w ramię.

W obu wypadkach wdrożono postępowanie karne.

Weseli szpitalnicy. Michał Donaszewski i Antoni Kosak leżąc w szpitalu głównym przyszli do przekonania, że nie zaszkodziłoby rozweselić nieco swych chorych współbraci i wlać trochę rozmaitości w jednostajne życie spitalne. Jakoż poczęli robić burdy i awantury tak żywe i wesołe, że zawołana policja zabrała ich ze szpitala i zawiozła na ulicę słoneczną, gdzie będą mogli wyburzyć się i wyszumieć.

Walka z policją. Kapral policyjny Flammer chciał aresztować niejakiego Boczmackiego, czemu ten opierając się uderzył Flammera tak silnie w ramię, że złamał mu kość. Flammera odstawiono do szpitala.

Szpital na strychu. W realności przy ul. Wałowej l. 13 zatrudniony przy nowo budującej się oficynie Michał Kozakiewicz chciał stojąc u pułapu drugiego piętra uchwycić podrzucony mu z dołu młotek, przyczem stracił równowagę i spadł na dół. Ciężko potłuczonego zamiast odwieść do szpitala ukryto na strychu i pozostawiono bez żadnej opieki lekarskiej. Policja dowiedziawszy się o tem wdrożyła przeciwko tym kadućznym Samarytaninom śledztwo karne.

Kronika prowincjonalna.

Zdrowa myśl. Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej w Kołomyji postawił dr. Trachtenberg wniosek, aby magistrat na odpowiedniem miejscu wybudował bazar celem pomieszczenia w takowym kramów i straganów, które do dziś dnia jeszcze mieszczą się na rynku pod gołem niebem. Magistrat uznał słuszność tego wniosku i na najbliższem posiedzeniu uczyni odpowiednie kroki celem zrealizowania tej myśli.

Poświęcenie nowo wykończonego gmachu Towarzystwa muzycznego imienia Moniuszki odbyło się w niedzielę w południe w Stanisławowie przy nader licznym współudziale dystyngowanej publiczności.

„Szkolna pomoc“. Pod powyższą nazwą zawiązuje się w Stanisławowie ruskie towarzystwo. Celem jego ma być nadzór i pomoc dla ruskiej ubogiej młodzieży szkoły ćwiczeń. Pierwsze zgromadzenie założycieli uchwaliło odnośny statut, który wysłano do Namiestnictwa do zatwierdzenia.

Krajowe Firmy przemysłowe.

(W codziennym tym spisie zamieszczamy stałych inserentów „Kurjera Polskiego“).

Ces. król. uprzyw. Rafinerja spirytusu, fabryka rumu, likierów i octu **Juljusza Mikolasza** we Lwowie.

Pierwsza krajowa fabryka **gilz (tutek) nieklejonych** »hygienicznych« **S. Wierusz Niemojowskiego.** Lwów Teatralna l. 3. — Kraków Sukiennice l. 28.

Skład herbaty chińsko-rosyjskiej Fryderyka Schubutha. Lwów, Rynek l. 35.

Największy galicyjski skład **farb i materjałów aptecznych Leopolda Lityńskiego.** Lwów, Kopernika 2.

Skład herbaty Edmunda Riedla, we Lwowie plac Marjacki l. 8.

Pierwsza krajowa **fabryka chemiczno-kosmetyczna Jana Ihnatowicza** we Lwowie.

C. k. uprzyw. **skład lamp R. Ditmara** we Lwowie pl. Marjacki l. 9.

C. k. pracownia wyrobów metalowych, lejarnia z cynku i fabryka klozetów **Henryka Bogdanowicza** we Lwowie ul. Piekarska l. 13.

Parowa fabryka **dachówek żłobionych, patentowanych w Niepołomicach,** stacja Podłęże.

Fabryka **wyrobów betonowych** i biuro oraz skład **potrzeb technicznych** inżyniera **M. Zieleniewskiego.** Kraków, Grzegórzki, l. 28.

„Prządka“, pierwsze gal. Towarz. **dla przemysłu tkackiego** w Krośnie. Skład główny **w bazarze krajowym gal. ako. Tow. handlowego we Lwowie.**

Pierwsza krajowa fabryka wyrobów **ślusarsko-budowlanych** braci **Kosobudzkich.** Kraków, ul. Starowiślana, l. 31.

Fabryka **lin konopnych i drucianych,** wyrobów powroźniczych, **lin do wierceń kanadyjskich, Karola Wałkowińskiego.** Kraków, Pędzichów, l. 17.

Odlewarnia żelaza i fabryka **narzędzi rolniczych M. Peterseima.** Kraków, ul. Długa.

Fabryka **pudełek aptekarskich** i zakład **litograficzny Jana Pacanowskiego.** Kraków, Grzegórzki, l. 12.

Pierwsza krajowa fabryka **wyrobów platerowanych.** Odlewy z nowego srebra, drązu, miedzi. Zastawy stołowe. **Jakubowski i Jarra. Kraków,** Rynek główny, l. 26, **Lwów,** Rynek główny, l. 37.

Krajowy **zakład szklarski.** Z. Zajdzikowski. Kraków, ul. św. Jana, l. 17.

Fabryka powozów, wózków, sani, wozów ciężarowych, wyrobów **rymarsko-siodlarskich** pod firmą **Grabownica** w Grabownicy koło Sanoka. Stacja kolejowa: Sanok. Telegramy: Brzozów.

Zakład tapicersko-dekoracyjny. **Wystawa i skład mebli. Leon Wieczorkowski.** Kraków, ul. Florjańska, l. 28.

Pierwszy parowy **amerykański młyn do kości i nawozów mielonych w Klimkówce, poczta Rymanów.**

Düsseldorfska fabryka **musztardy, octu, synapizmów „Austria“** Jana Lebensteina. Kraków. (Zwierzyniec).

C. k. uprz. fabryka maszyn, kotłów oraz **odlewarnia żelaza i metalu** pod firmą **L. Zieleniewski. Kraków.**

Browar tenczyński. Reprezentacja: **Kraków, ul. Jagiellońska, l. 5.**

Fabryka **wyrobów blacharskich i pokrywania dachów Wład. Kosydarskiego.** Kraków, Rynek główny l. 24.

Fabryka **wyrobów tokarskich Jana Bajera.** Kraków, ul. Grodzka, l. 13.

Zakład optyczny, własnego ulepszenia maszyny do szycia H. Niemetza. Kraków, Sukiennice, l. 30.

Bazar **wyrobów krajowych.** Kraków, róg Wiślnej i św. Anny.

Nieustająca wystawa związku stolarzy krakowskich. Wyroby **stolarskie, tapicerskie, tokarskie.** Ul. Florjańska, l. 57.

Fabryka **rękawiczek i krawatek,** przybory podróżne. Bracia Bilewscy. Kraków, Rynek główny.

Krajowe kamgarny, sukna i korty. Fr. Cużydło. **Kraków, Sukiennice.**

Piece **kaflowe,** dachówki żłobione, cegły fasadowe ogniotrwałe, zwykłe i dreny. **Fabryki Maurycego Barucha w Podgórzu.**

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie.

Centralny dom handlowo-komisowy **G. Lazara.** Kraków, ul. św. Jana l. 14.

S. A. Krzyżanowski. Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz expedycja pism perjodycznych. Kraków, Rynek — Linia A—B.

„Grabownica“. Pierwsza krajowa fabryka powoźnicza i rymarsko-siodlarska o ruchu parowym **w Grabownicy koło Sanoka.** Stacja koleji **Sanok.** Telegraf **Brzozów.**

Księgarnia Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie — Rynek, pałac Spiski.

Skład oraz pracownia obuwia **F. Cembronowicza** w Krakowie ul. św. Tomasza l. 21, filia ul. Florjańska l. 15.

Rafinerja nafty nieeksplodującej Dr. **M. Fedorowicza** w Ropie, stacja Grybów.

Pierwszy krajowy **magazyn wszelkich przyborów kościelnych Stannisława Przybylskiego.** Kraków, Rynek A—B, l. 46.

Pierwszy krajowy koncesjonowany **zakład Medalików „Emanuel od św. Józefa“.** Kraków, Sienna 12.

Pierwsza krakowska parowa **fabryka wyrobów artystyczno-stolarskich, budowlanych i parkietów Karola Otta** w Krakowie, ul. Dajwór l. 10.

Handel win i składy transitowe **Jana Gralewskiego** w Krakowie ul. Grodzka l. 14.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych bandaży. Instrumenta optyczne, fizyczne, matematyczne. **Alfred Biasion.** Kraków, Rynek główny l. 14.

Pierwsza **fabryka rękawiczek** i bandaży rupturowych. **M. Antoni Mirkiewicz.** Kraków, Grodzka l. 31.

Unia, pierwszy uniwersalny **dom komisowy** we Lwowie, ul. Krakowska l. 25.

Pierwsza i jedyna **fabryka parowa obuwia** Bronisława Dobrzańskiego. Kraków, Rynek główny, l. 22.

Pierwsza **krajowa fabryka drożdży prasowanych** Józefa Czesaka. Półwsie zwierzynieckie pod Krakowem.

Zakład **artystyczno-rzeźbiarski i kamieniarski Jana Tombińskiego.** Kraków, Dolne młyny, przecznica.

Drukarnia i stereotypia Wł. L. Anczyca i Spółki, Kraków. Kanonicza, l. 9.

Meble stylowe, wyroby tapicerskie Ludwika Chomiaka i Władysława Duvala. Kraków, Wiślna l. 3.

Księgarnia nakładowa i skład **nut** Gebethnera i Spółki. **Kraków,** Rynek główny.

Krajowa **fabryka sukna w Kętach** Jana Kopcińskiego jun.

Maszyny do szycia. Józef Iwanicki. **Lwów,** hotel Żorża. **Kraków,** Rynek, l. 25.

Przedsiębiorstwo robót, **asfaltowych i betonowych Zygmunta Wasilkowskiego** Kraków, Wolska l. 18.

Parowa fabryka **cegieł i wszelkich wyrobów glinianych** braci Wohlfeldów **w Łagiewnikach. Stacja Podgórz.**

Zakład robót kościelno-bronzowniczych Piotra Saippa w Krakowie ul. Florjańska l. 45.

Wystawa nieustająca wyrobów krajowych **Pierwszego krakowskiego Bazaru Spółki Ślusarzy, Pilnikarzy, Nożowników, Rusznikarzy, Bronzowników, Platerów i Blacharzy** Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.

Pierwszy krakowski magazyn wyrobów **rymarskich i galanteryjno-skórzanych Jana Kleczeńskiego.** Kraków, ul. Szpitalna l. 32.

Porębski i Zimler skład towarów drobiazgowych i materyi kościelnych. Kraków, Rynek główny l. 8.

Fabryka maszyn i wagonów kolejowych **Kazimierza Lipińskiego** w Sanoku.

Magazyn broni i wszelkich przyborów myśliwskich. Kraków, ul. Szewska l. 23. **B. Gliniecki.**

Pierwszy krakowski zakład chemicznego czyszczenia i farbowania zapomocą pary. **H. Hecker.** Kraków, ul. Grodzka l. 52.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 11 października 1892. — (Z Izby handlowej i przemysłowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolei galicyjskiej Karola Ludwika po 200 złr. mon. konw.	214·—	217·—
Kolei Lwów-Czerniowce-Jassy po 200 złr. a. w. w srebrze	242·—	245·—
Banku hypotecznego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	336·—	340·—
Bankn kredytowego galicyjskiego po 200 złr. a. w.	—·—	215·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hypotecznego galicyjskiego 5% w. a. wylosow. w 40 latach	100·85	101·55
Banku hypotecznego galicyjskiego „ „ wylosow. z 10% premią	107·60	108·30
Banku hypotecznego galicyjskiego 4½% w. a. wylosow. w 50 latach	98·15	98·85
Banku krajowego 4½ w. a. wylosowalne w 51 latach	98·50	99·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% (I. emisja)	95·70	96·40
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. „ wylosowal. w 41½ latach	94·50	95·20
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4½% wylosowalne w 52 latach	99·75	100·45
Towarzystwa kredytow. galic. ziemsk. 4% wylosowalne w 56 latach	94·—	94·70

III. Listy dłużne za 100 złr.

	płacą	żądają
Galicyjski Zakład kredytowy w likwidacji (dawne 5%) 2½% w. a.	52·50	55·50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likwidacji 6% w. a. wylosowalne w 15 latach	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyjskie 5% monety konwencyjnej	104·60	105·30
Galicyjskiego funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94·20	94·90
Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101·30	102·—
Komunalnego Bankn krajowego 5% w. a. (II. emisji)	101·—	101·70
Pożyczki krajowej 6% waluty austryjackiej	103·50	—·—
Pożyczki krajowej 4½% „ „	97·60	98·30
Pożyczki krajowej 4% „ „	91·30	92·—

V. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa	22·75	24·75
Miasta Stanisławowa	29·50	32·50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·66	5·76
Napoleond'or	9·47	9·57
Pół imperjał	9·60	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·20	1·30
„ „ papierowy	1·19	1·21
100 marek niemieckich	58·60	59·10

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:	Pociąg pospieszny		osobowy			mięsz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	·
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	·	·	9^{01}	·	·	·
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	·	2^{57}	9^{10}	7^{21}	·	·
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	·	2^{45}	9^{17}	6^{55}	·	·
Z Suczawy	10^{09}	·	7^{56}	1^{42}	7^{06}	·
Z Kimpolunga	10^{09}	·	7^{56}	·	·	·
Z Radowiec	10^{09}	·	7^{56}	·	7^{06}	·
Z Hliboki	10^{09}	·	·	·	7^{06}	·
Z Nowosielicy	·	·	7^{56}	·	7^{06}	·
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	·	·	1^{42}	7^{06}	·
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	·	·	1^{42}	·	·
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	·	·	9^{16}	2^{35}	·	·
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	·	·	9^{16}	·	·	·
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	·	·	·	·	1^{41}	·
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	·		9^{16}	·	1^{41}	·
Z Sokala i Bełzca	·	·	·	·	·	4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej	·	·	·	·	·	8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	·
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów	·	·	·	·	7^{56}	·
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}		9^{41}	10^{26}	·	·
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	·	10^{02}	10^{52}	·	·
Do Suczawy	6^{36}	·	9^{56}	3^{22}	10^{56}	·
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}	·	·	3^{22}	·	·
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	·	9^{56}	3^{22}	10^{06}	·
Do Nowosielicy	6^{36}	·	9^{56}	·	10^{56}	·
Do Hliboki	6^{36}	·	9^{56}	·	·	·
Do Radowiec	6^{36}	·	9^{56}	·	10^{56}	·
Do Kimpolunga	6^{36}	·	·	3^{22}	·	·
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej	·	·	6^{16}	10^{21}	7^{41}	·
Do Stryja i Stanisławowa	·	·	·	10^{21}	7^{41}	·
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu	·	·	6^{16}	·	7^{41}	·
Do Bełzca i Sokala	·	·	·	·	·	9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej	·	·	·	·	·	7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct. Minimum ceny ogłoszeń 25 ct

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 11 października.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Dama treflowa" Kazimierza Zalewskiego.

Czwartek 13 października.

O godzinie w pół do 4 po południu koncert muzyki wojskowej na plantacjach.

O godzinie 5 po południu posiedzenie Rady miasta.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Oj, mężczyzni, mężczyzni" K. Zalewskiego.

Sobota 15 października.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Ostatnie słowa" Schöntana.

Niedziela 16 października.

O godzinie 12-tej w południe koncert „Harmonii" w głównym Rynku.

O godzinie 4 po południu koncert „Lutni" w sali „Sokoła".

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Ostatnie słowa" Schöntana.

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku!
Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

10 Października.

J. E. Książę Biskup Kardynał Dunajewski we wtorek o godz 6 wieczorem, celebrować będzie w kościele OO. Franciszkanów przy zakończeniu oktawy uroczystości św. O. Franciszka.

JE. hr. Badeni przybył dziś rano do Krakowa, a wieczorem odjechał do Lwowa.

† **Zmarli**. Władysław Etgens de Etgensborg profesor seminarjum żeńskiego, przeżywszy lat 56, zmarł w Krakowie dnia 9 b. m.

Z teatru. Dyrektor teatru p. Glikson wyjechał do Wiednia, celem ostatecznego omówienia występu Sary Bernhardt w Krakowie.

Herbaciarnia na placu Szczepańskim. Dzięki drowi Jordanowi i jego znanej filantropii dziś otwartą została herbaciarnia na placu Szczepańskim. Biedna ludność za 2 ct. dostaje szklankę gorącej herbaty i parę kawałków cukru.

Przyrządy potrzebne do przygotowania herbaty imponują swoją czystością. Plac Szczepański wokoło zdezynfekcjonowano. Rozdawaniem herbaty zajmował się dziś osobiście dr. Jordan. Przy otwarciu herbaciarni obecnym był prezydent miasta dr. Szlachtowski.

Z miasta. Dnia 10 do godziny 3 ciej nie było w Krakowie żadnego nowego wypadku zasłabnięcia na cholerę. Natomiast opuściła szpital choleryczny Kingerowa pochodząca z hotelu Warszawskiego; jutro wyjdzie jeszcze jedna osoba zupełnie uzdrowiona. Pinkus Złotnik wyszedł z niebezpieczeństwa. Lipińska, pochodząca z ulicy św. Wawrzyńca l. 20, zmarła rano.

Stan zdrowia na Podgórzu bez zmiany pomyślny, szpital pusty.

Kradzież. Wczoraj dnia 10 o godzinie 8 rano, niewiadomy sprawca, wszedł do mieszkania p. inżyniera Uderskiego, na ulicy Dolnych Młynów liczba 2 i skradł męską garderobę wartości około 200 złr.

Sprawozdanie krakowskiego fizyka miejskiego. Od godziny 8 rano dnia 9 października do godz. 8 rano dnia 10 października zachorowała jedna osoba na cholerę, dwie osoby umarły.

Dotychczas zachorowało 36 osób na cholerę. Zmarło 16. Wyzdrowiało 8. Pozostaje w leczeniu 12 osób.

Kraków dnia 10 października 1892.

Dr. Buszek,
fizyk miejski.

11 Października.

Stosownie do polecenia Namiestnictwa z dnia 3 października b. r. wzywa magistrat wszystkich mieszkańców, aby biegunki nie lekceważyli, tylko w każdym jej przypadku pomocy lekarskiej wzywali. Zaniedbanie jej bowiem zaraz w początkach, może dać powód do rozwinięcia się wybitnej cholery. Zarazem poleca się donosić o każdym jej przypadku magistratowi celem użycia wszelkich środków, aby chorobę w rozwoju stłumiono. Od spełnienia tego polecenia nie powinna nikogo powstrzymywać płonna obawa, że chorego z biegunką musi się przenieść do szpitala, gdyż przewożenie nawet chorych na cholerę do szpitala ogranicza się tylko do tych wypadków, gdy chory w mieszkaniu nie może być należycie odosobniony.

Obwieszczenie. Dnia 5-go października 1885 roku, L. 25348 wydał Magistrat rozporządzenie zabraniające wprowadzania psów do lokali publicznych jako to: restauracji, sklepów, traktjernii, zynków, ogrodów i kawiarń.

Ponieważ rozporządzenie to jak zauważono nie bywa ściśle przestrzegane i zdarzały się wypadki, że pies wprowadzony przez gościa, pokąsał osoby będące w lokalu publicznym, przeto Magistrat przypomina niniejszem, zakaz wprowadzania psów do lokalów publicznych i ostrzega, że za przekroczenie tego zakazu tak posiadacze psów, jak i właściciele lokalów będą pociągani do surowej odpowiedzialności.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa 30 września 1892.

„Unitas". Jak już donosiliśmy swego czasu, na wiecu farmaceutów w Krakowie, zorganizował się komitet celem zbadania spraw dawnego Towarzystwa farmaceutycznego i ułożenia nowych statutów dla mającego powstać Towarzystwa pod godłem „Unitas". Obecnie komitet ten, uzyskawszy już zatwierdzenie statutu, wzywa wszystkich kolegów, którzy przystąpili do Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie, na pierwsze walne zgromadzenie na dzień 23 października b. r. o godzinie w pół do 10 rano w sali wykładowej w Collegium chemicum.

Porządek dzienny walnego zgromadzenia jest następujący: 1) Powitanie obecnych; 2) Sprawozdanie z czynności komitetu celem założenia Towarzystwa i sprawozdanie kasowe; 3) Odczytanie §§. statutu, tyczących się walnego zgromadzenia; 4) Wybory; 5) Wnioski.

W Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej „Praca" przedwczorajszy wieczorek był jednym z najprzyjemniejszych i najświetniejszych zarazem. W przepełnionej sali Stowarzyszenia pięknie ozdobionej zielenią, wygłosił najprzód ks. B. Stysiński odczyt „O polskich ideałach", tłumacząc znaczenie ideału wogóle, oraz ideał Polski w szczególności, wytknięty przez Opatrzność jako jej posłannictwo i ziszczenie tegoż ideału w narodzie naszym, przekazującym potomności cenną spuściznę tego, czem żył i co kochał. W śpiewach wzięło łaskawy udział kilku członków „Lutni" z p. Michałem Świerzyńskim na czele. Pan St. Konopka swą werwą i zapałem porwał słuchaczów tak dalece, że na ogólną prośbę wygłosił ponad program prześliczne dwa utwory: „Modlitwę więźnia" i „Pięć krzyżów".

Na część humorystyczną wieczorku składały się deklamacje: p. Konopki: „Swarliwa żona" i p. Jejdego „Przygoda na odpuście". Szczera, huczna wesołość była najlepszym dowodem i doboru wierszy i artyzmu deklamatorów.

Wieszcie znany już ze Lwowa p. Jan Mazurkiewicz zachwycił publiczność swym silnym, barwnym a pełnym uczucia tenorem tak w znakomicie wykonanych kwartetach, jako też w śpiewie solowym. Na skrzypcach sonatę Beethovena wykonał płynnie, z uczuciem i prawdziwem zrozumieniem członek Stowarzyszenia p. K.

Oby jak najwięcej bywało wieczorków tak przyjemnych i pożytecznych, a zarazem tak udatnych zarówno w całości, jak i we wszystkich jej szczegółach.

Z Towarzystwa sztuk pięknych. Na posiedzeniu dyrekcji Towarzystwa przyjaciół szt. pięknych, odbytem w dniu 9 b. m., wyznaczono na trzeci zakup tegoroczny, mający się odbyć w niedzielę dnia 16 b. m. tylko 1000 złr., z powodu, że panowie korespondenci nie nadesłali dotąd należnych sum za rozsprzedane akcje Towarzystwa.

Na temże posiedzeniu zatwierdzono oznaczenie sądu konkursowego na projekt stylowej restauracji „Ogrojca przy kościele św. Barbary". Nagrody przyznane zostały pp.: Władysławowi Ekielskiemu i Zygmuntowi Hendlowi.

Nowe obrazy. Na wystawę przyjaciół sztuk pięknych nadesłali nowe obrazy. 1) Styka Jan „Portret niewiasty". 2) Kossak Wojciech „Generał Sowiński". 3) Malczewski „W pracowni artysty". 4) Biernacka „Przy pracy".

Towarzystwo sztuk pięknych uprasza za pośrednictwem naszego pisma, artystów malarzy i rzeźbiarzy, których dzieła pozostają dłuższy czas na wystawie, ażeby zechcieli je w jaknajkrótszym czasie odebrać lub też wskazać adres dokąd należy im obrazy odesłać.

Towarzystwo nadmienia, że odpowiedzialności za całość dzieł tej kategorji przyjąć nie może.

Ruch ludności m Krakowa. Od dnia 25 września do dnia 1 października b. r. ruch ludności miasta Krakowa zamyka się w następujących pozycjach. Małżeństw zawarto ogółem 20, z tych w kościele Wszystkich Świętych 3, N. P. Marji 4, św. Szczepana 2, św. Florjana 1, św. Mikołaja 5, w gminie izraelickiej 3. Urodzeń zanotowano 48 (chłopców 25 dziewcząt 23) z tego wyznania rzymsko katolickiego 35, grecko-katolickiego 1, mojżeszowego 12. Skonów w tymże czasie przypadło 58. Najwięcej ofiar zabrał nieżyt żołądka 10 następnie gruźlica 8, zapalenie płuc 4, cholera 4, reszta chorób zakaźnych 4, dławiec i błonica 3, śmierć przypadkowa 2, ospa 1, dur brzuszny 1, samobójstwo 1, wreszcie inne przyczyny 20.

Pan Świątek, właściciel apteki na Kleparzu donosi nam, że ani on ani żaden z jego pomocników nie wołał do nikogo żołnierza policyjnego ani straży ratunkowej. Chorobę robotnikowi wmawiano widocznie w innym zakładzie, który robotnik nazwał apteką.

Brak posterunków policyjnych. Mieszkańcy ulicy Wolskiej, Smoleńsk, Garncarskiej i Wygoda uskarżają się na brak posterunków policyjnych. Częste bójki powtarzające się w tych dzielnicach winny zwrócić baczniejszą uwagę dyrekcji policji.

W sprawie projektu reformy podatkowej, przypominamy szanownym korporacjom, zgromadzeniom i stowarzyszeniom przemysłowym i cechowym, że z dniem 10 paźdz. b. r. mija termin do przesłania Izbie handlowej dla Rady państwa opinii od nich wymaganych.

Herbaciarnie. Oprócz placu Szczepańskiego, herbaciarnie otwarte zostaną jeszcze na Kleparzu i Wolnicy.

Wczoraj wieczorem herbaciarnia na placu Szczepańskim formalnie była oblężoną. Tysiące ludzi korzystało z gorącego napoju.

Wywóz nawozu z m. Krakowa został przywrócony przez p. delegata Laskowskiego pod pewnemi warunkami. Wywożony być może tylko nawóz zwierzęcy z domów, w których żaden wypadek podejrzany nie zaszedł, bez domieszki kału ludzkiego. Po drugie, nawóz przed wywozem ma być zdesinfekcjonowany gipsem lub wapnem.

Rocznice.

Dnia 10 października 1794 roku klęska pod Maciejowicami.

Dwór wiedeński odpłacił się Janowi III za zwycięztwo pod Wiedniem prawdziwą niewdzięcznością. Przyrzeczoną królewiczowi Jakubowi arcyksiężniczkę Marję Antoninę, wydano za Maksymiljana, elektora bawarskiego. Była to prawdziwa zniewaga dla króla polskiego, to też tak się nią zmartwił Sobieski, że wybrawszy się na nową wyprawę przeciw Turkom, rozchorował się w drodze, a zdawszy dowództwo na hetmana Jabłonowskiego, sam chory do Żółkwi odjechał.

Jabłonowski mając około 30 tysięcy wojsk polskich i litewskich, ruszył z tą siłą ku Mołdawji. Przeszedł już Dniestr pod Ujściem, przeprawił się przez las bukowiński i stanął obozem pod Bojanami o milę od Prutu. Nadciągała horda tatarska w 120 tysięcy i Soliman basza z 8 tysiącami doborowego żołnierza tureckiego. Jabłonowski bronił nieprzyjacielowi przeprawy przez Prut; walka trwała dni kilka. Mimo dzielności wojsk polskich i litewskich, Turcy i Tatarzy sforsowali przeprawę w kilku miejscach, a co gorsza otoczyli naszych i przyparli ich do kniei bukowińskiej, pamiętnej klęską polską za Jana Olbrachta. W tem trudnem położeniu walczył Jabłonowski wytrwale i ciężkie nieprzyjacielowi zadawał straty, *aż 11 październska 1684 r. pozostawiwszy ogniska i część wozów w obozie śród ciemnej nocy rozpoczął odwrót* i przeszedłszy las bukowiński, zajął nad Dniestrem obronną pozycję. Tutaj zatrzymał nieprzyjaciela, który nie mogąc zwyciężyć, cofnął się wreszcie do swojego kraju.

Kalendarz. Dziś: śś. Placydy i Nikazego; jutro. św. Maksymiljana.

Kalendarz rybacki.

W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną. Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra.

ROZMAITOŚCI.

* *Papież*, wedle bardzo uporczywie rozszerzanych pogłosek w Rzymie, chce podobno z okazji jubileuszu swego biskupiego wezwać dyzunicki kościół wschodni do łączności z kościołem katolickim.

* *Rozbójnicy*. Z Nowego Jorku donoszą, że rozbójnicy napadli w tych dniach w Coffeyville na dwa banki. Stoczyli gorącą walkę z mieszkańcami, pozostawiwszy na placu 4 poległych, ale zamiar zrabowania banków nie powiódł się.

* *Żydzi emigranci*. Żydzi, których w tych czasach nie przyjęła Ameryka, wielką masą skupili się w Niemczech. Wezwania do Rosji, aby ich napowrót sobie zabrała, nie odnoszą żadnego skutku, a to nagromadzenie się ludności nie mającej żadnego wyobrażenia o higjenie, wielce przyczynia się do wzmagania się cholery.

Ostatnia poczta.

Cesarz Franciszek Józef zamianował księcia Fryderyka Augusta saskiego właścicielem 45 pułku piechoty.

Delegacja austrjacka postanowiła wszystkimi głosami przeciw jednemu wezwać prezydenta, aby z powodu stosunków zdrowotnych w Budapeszcie poczynił odpowiednie kroki, celem odroczenia obrad delegacyj. Posiedzenie komisji budżetowej delegacji, zapowiedziane na środę zostało odwołane.

W Grande Chartreuse zmarł generalny superior zakonu Kartuzów.

Studenci greccy urządzili demonstrację przeciw ustawie szkolnej.

Z Belgradu donoszą, że na zgromadzeniu partji radykalnej w Petrowaczu usiłowano popełnić zamach na Pasicza. Strzelił do niego pandur prefekta ale chybił.

TELEGRAMY.

Dnia 11 października.

Delegacje wspólne.

Budapeszt (10 października wieczór). Posiedzenie komisji budżetowej delegacji austrjackiej zwołane na 12 października, zostało przez prezesa tejże komisji hr. Falkenhayna urzędowo odwołane bez oznaczenia dnia, w którym ma się zebrać ta komisja delegacyjna.

Wiedeń (10 października wieczór). Niemieccy członkowie delegacji austrjackiej zebrani tu dzisiaj postanowili starać się przez prezydjum delegacji o odroczenie jej sesji (*Przyp. Red.* Większa część polskich delegatów nie brała udziału w tem zebraniu w Wiedniu członków delegacji austrjackiej, gdyż bawią w Budapeszcie, a jeden wyjeżdża właśnie z Krakowa do Budapesztu).

Wiedeń — Berlin.

Wiedeń. Listę zwycięzców podajemy poniżej. Litera *a* oznacza jeźdzców austro-węgierskich, litera *n* niemieckich.

	Jeździec	*Record*
1.	*a*. por. hr. Stahremberg	71 g. 26 m.
2.	*n*. por. br. Reitzenstein	73 „ 06 „
3.	*a*. por. Miklos	74 „ 24 „
4.	*a*. podp. Höfer	74 „ 42 „
5.	*a*. podp. Csavossy	76 „ 07 „
6.	*a*. por. Muzyka	77 „ 21 „
7.	*a*. por Hinke	77 „ 30 „
8.	*a*. podp. Jakób Scherber	78 „ 05 „
9.	*n*. podp. Thaer	78 „ 15 „
10.	*a*. podp. Schmidt	79 „ 05 „
11.	*n*. por. Kronenfeld	79 „ 05 „ 57 s.
12.	*n*. kap. Förster	79 „ 44 „
13.	*a*. pod. br. Kielmansegg	79 g. 52 m.
14.	*a*. por. hr Batthyany	80 „ 10 „
15.	*a*. podp. Henryk Scherber	80 „ 19 „
16.	*a*. podp. Schram	80 „ 38 „
17.	*n*. podp. Johannsen	80 „ 45 „
18.	*a*. rotmistrz Stögel	81 „ 04 „
19.	*a*. por. bar. Sardagna	81 „ 50 „
20.	*a*. por. Wolf	82 „ 04 „
21.	*a*. por. hr Vay	82 „ 08 „
22.	*a*. rotmistr bar. Baselli	82 „ 10 „
23.	*a*. podp. Gormasz	82 „ 19 „
24.	*n*. rotm. Kimmerle	82 „ 31 „
25.	*n*. „ Haller	82 „ 43 „
26.	*n* „ Esebeck	83 „ 18 „
27.	*n*. „ Tepper-Lasky	83 „ 24 „
28.	*n*. rot drag. hr. Westarp	83 „ 42 „
29.	*n*. podp Heyl	84 „ 25 „
30.	*a*. por. Buffa	85 „ 06 „
31.	*n* „ Diestl	85 „ 06 „ 27 s.
32.	*n*. podp. Kummer	85 „ 10 „
33.	*a*. por. hr. Łubieński	85 „ 24 „
34.	*n*. podp. Massow	85 „ 26 „
35.	*a*. rotm. Pieschel	85 „ 37 „
36.	*a*. por. hr. Paar	85 „ 41 „
37.	Książe Fryderyk Leopold pruski	85 „ 45 „
38.	*a*. por. Creutzer	86 „ 05 „
39.	*a*. rotm. Tarvanyi	86 „ 05 „
40.	*a*. „ bar. Unterrichter	86 „ 22 „
41.	*n*. „ Witzleben	86 „ 28 „
42.	*n*. podp. Dietze.	86 „ 37 „ 50 s.

Wymienionych powyżej jest tylko 42 óch jeźdźców. W ogóle przeszło metę berlińską 67 jeźdźców austro-węgierskich, wiedeńską 73 jeźdźców niemieckich.

Wieden. Wczoraj wieczorem odbyło się przyjęcie u dworu na cześć niemieckich zwycięzców dystansowych. Obecnym był również cesarz.

Królewskie srebrne wesele.

Rzym. Król Humbert ogłasza otwarty telegram do prezydenta ministrów Giolittiego, w którym oświadcza, iż żadnych darów przy sposobności swego srebrnego wesela przyjmować nie będzie, zebrane więc składki zaleca, aby obrócono na cele dobroczynne.

Carnot w Lille.

Lille. Carnot przybył celem uczestniczenia w obchodzie 100 letniej rocznicy zniesienia oblężenia miasta Lille.

Lille. Prezydent Carnot ułaskawił 60 robotników wmieszanych w rozruchy w Lens.

Rocznica śmierci Parnella.

Dublin. W rocznicę śmierci Parnella odbyły się liczne demonstracje. Dublińscy parnelici urządzili manifestacyjny obchód na cmentarzu Glasneven.

Cholera.

Szegedyn. Jarmark doroczny został odwołany z powodu cholery.

Hawr. Urząd sanitarny nie ogłasza od dnia dzisiejszego biuletynów urzędowych o stanie cholery. Cholera wygasła.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 10 października.

Hotel Saski. Florentyna Łubieńska, obyw. z Król Pol. — J. E. Kazimierz hr. Badeni, namiestnik ze Lwowa. — Henryk Mieroszowski, porucznik, właściciel dóbr z Biskupic.

Hotel Pollera. Felicjan Szybalski, właśc. dóbr Morawicy. — Ryszard Schwarz, urzęd. kolei z Frysztaku. — Karol Ettinger, urzęd. kolei z Wisniowy. — Izydor Stein, kupiec z Cieszyna. — Leon Buczyński, kup. z N. Sącza. — Mieczysław Wilczek, urzędnik skarbowy z Sambora. — Ludwik Seeling, dyrektor z Izdebnik.

Hotel Drezdeński. Teodor Wilhelm, generał wojsk rosyjskich z Warszawy. — Stanisław Szymanowski, obyw. z Odessy. — S. Müller, kupiec z Berlina. — Max Arnheim z Wiednia. — Ludwik Goldsteiner, inżynier z Wiednia. — Jan Lerkmann, własciciel dóbr z Husiatyna.

Hotel Krakowski. Henryk Krajewski, adw. z Warszawy. — Władysław Jonakowski, obywatel z Ameryki.

Hotel Centralny. Samuel Adler, kupiec z Budapesztu.

Hotel Polski. Kazim. Szczepański, słuch. medycyny ze Lwowa. — Grzegórz Onufrów, nauczyciel z Brodów.

Hotel Europejski. Wanda Ondorska, córka urzęd. z Przemyśla. — Żegota Kulczycki, właściciel realności ze Lwowa.

Hotel Kleina. Józef Prokopow, handlarz koni ze Lwowa. — Jan Burcht, podróżujący z Wiednia. — Rudolf Vados z Budapesztu.

Hotel „pod Różą". Stanisław Bordecki, medyk z Galicji. — Józef Gulkowski, radca sądu z Chrzanowa.

Pamiątki, zbiory i osobliwości Krakowa.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11¼.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce, **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele święta po 10 centów od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

Zaraz do wynajęcia 2 pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia. Basztowa 4 w oficynach. 2053 1 2

Pokój frontowy umeblowany, każdego czasu do wynajęcia przy ul. Szewskiej 7. III p.

Doniesienia rozmaite.

Kapitał na I-szej hipotece po Towarzystwie Kredyt. w Królestwie, może być zamienionym na dom w Krakowie. Zgłoszenia pod L. 2052 do Administracji „Kurjera Polskiego". 2052 1 4

Do sprzedania: stół okrągły duży, mahoniowy, szafka kredensowa mahoniowa, łóżko duże mahoniowe, zwierciadło w złotych ramach. Ulica św. Jana l. 15 na dole.

Nauczyciel domowy, z wyższem wykształceniem szuka posady. Adres: **Pedagog**, poste-restante **Lwów** 2056 1 3

Bilard w bardzo dobrym stanie, jest do sprzedania w handlu Piotra **JADOWSKIEGO**, ulic aGrodzka, Nr. 46.

Asystent farmacji poszukuje posady. Bliższa wiadomość w administr. „Kurjera Polskiego. 2054 1 3

Nauki kroju podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, okryć, żakietek, rotund itd., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, wyuczam z wszelką dokładnością. Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty w zakres toalety damskiej wchodzące. Ł. Łatkiewiczowa w Krakowie, ul. Wiślna, l. 4, I. piętro. 75(6 ?)

Kto ma **używane meble** w dobrem stanie i kwiaty pokojowe, niechaj złoży ofertę pod adres. Z. Growicz do Adm. Kurjera Polsk. 2051 (1-5)

Osoba z patentem udziela lekcyj kroju w domu i na mieście, również francuskiego. Zgłoszenia od 2-5 popołudniu. Ul. Florjańska l. 18 II piętro. 2049 1 3

Filozof z 3 roku poszukuje lekcji w miejscu. Wiadomość w Adm. „Kurjera Polskiego pod l. 2002. 1002 3 ?

OGŁOSZENIE.

Na mocy reskryptu Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 29 września b. r. L. 46674 rozpisuje komitet administracyjny szpitala św. Łazarza licytację na dostawę surowych artykułów żywności do szpitala św. Łazarza w Krakowie na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1893 następujących grup:

I. Mięsiwo i kości, II. Mleka i śmietanki.

Licytacja odbędzie się w dniu 28 października b. r. w biurze Dyrekcji szpitala od godz. 10 do 12 w południe za pomocą pisemnych ofert zaopatrzonych marką stemplową na 50 cnt.

Wadya od ceny fiskalnej całorocznej ilości artykułów w wysokości 10% należy osobno niezapieczętowane wręczyć komisji licytacyjnej.

Bliższe szczegóły licytacji i warunki dostawy odczytać można codziennie w biurze Rządcy szpitala od godziny 8 do 2 z południa.

Kraków dnia 6 października 1892.

1059 (2-3)

Zastępca przewodniczącego Komitetu

Dr. Domański w. r.

Elegancki półkryty powozik,

bardzo mało używany, w pierwszorzędnej fabryce robiony, na osiach całopolinych, tanio do sprzedania u J. **KLECZEŃSKIEGO**, siodlarza, Szpitalna 32 (vis-à-vis nowego teatru). 1033 2 6

Wystawa nieustająca

Wyrobów stolarskich, tapicerskich i tokarskich

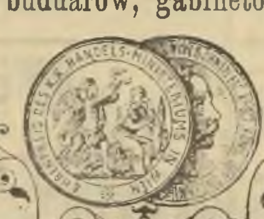
ZWIĄZKU STOLARZY KRAKOWSKICH

przy ulicy Florjańskiej, w pobliżu bramy, L. 57.

poleca

Wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibljotek i t. p.

Odznaczeni licznymi medalami przez c. k. Ministerstwo



handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań,** również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reparacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie.

Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** również fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybór mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone być mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

223(12-12)

Zarząd.

WIELKI CYRK SIDOLI.

!Jeszcze tylko 6 przedstawień!

w Niedzielę 16 października nieodwołalnie

ostatnie przedstawienie.

Dziś, w Wtorek, dnia 11 Października

Wielkie Przedstawienie

z doborowym programem.

Występ jedynego w swej sztuce niezrównanego brzuchomówcy, p. MAX-ALEKSANDRA, w niesłychanie komicznych ośmiu figurach.

Na zakończenie:

CYRK POD WODĄ

czyli życie paryskie w kąpielach morskich Ostendy.

Nowo otwarta pracownia sukien męzkich STANISŁAWA GADOWSKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Kolejowej l. 18.

Przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres krawiectwa męzkiego wchodzące, tak z własnej, jakoteż i powierzonej materji, starając się o najdokładniejsze wykończenie tychże podług najświeższych żurnali w oznaczonym czasie i po cenach umiarkowanych. 920

HANDEL WIN JANA GRALEWSKIEGO

założony w Krakowie roku 1806. 958 10 100

Poleca swe **doborowe wina węgierskie, austrjackie, francuskie, włoskie i inne, tudzież szampany i koniaki.** Cenniki i próbki gratis i franco. **Handel przy ulicy grodzkiej, l. 44. Składy transitowe przy ulicy Brackiej, l. 13 i Kanoniczej, l. 20.**

Na jesień i zimę.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że

FILIA WIEDEŃSKA

Heilmana Kohna i Synów

ul Grodzka, l. 9, I. p.

została bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych

SUKIEN MĘSKICH

a mianowicie:

Paletoty, Chesterfildy, Kaiserroki, Meużykowy, Szlafroki, Haweloki, ubrania marynarkowe, żakietowe, salonowe i frakowe, Spodnie kamgarnowe, Bundy do podróży, Kamizelki jedwabne, oraz obfity wybór ubrań dziecinnych na sezon jesienny i zimowy w najnowszym fasonie,

po cenach fabrycznych

Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie,

ulica Grodzka, L. 9, I. piętro.

Składy nasze: w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białej (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie i w Nowym Sączu.

Wiedeński magazyn ubiorów mężkich i dziecinnych CHEMINA FELDMANNA

Plac WW. Świętych l. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został na sezon jesienny i zimowy w najmodniejsze i najlepsze ubrania mężkie i dziecinne, sprzedając takowe po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Szlafrok zimowy od złr 7 do	złr. 15.
Ubranie marynarkowe z szewiotu dobrego	„ 14.80
Spodnie kamgarnowe, zimowe	„ 4.45
Paltot szewiotowy lub montoniakowy od złr. 12 do	„ 25.50
Ubranka dziecinne od	„ 3
Płaszczyki „ „	„ 5.95
Kożuszki wyborne z futrzanemi kołnierzami	„ 11.
„ kangurowe	„ 15.50

Upraszając o liczne względy, pozostaję

819

Z poważaniem **CHEMIN FELDMANN,**

RESTAURACJA

TURLIŃSKIEGO

w Krakowie, w hotelu „pod RÓŻĄ".

322 **Obiad za 1 złr.** 134 300

Wtorek dnia 11 go Października

ZUP. Zupa Püre z jarzyn. Rosół. — Pot au-feu.

PRZYST. Jajka marengo. Paszteciki francuzkie. Muszelka z ryby w majonezie. Szt. mięsa, sos czosnkowy.

PIECZ. Carré cielęce à la Provencale. Macedońska purée kartoflane. Tournedeau russinier. File cielęce Kastrol.

LEGUM. Beze kruche. Prażucha z słoniną.

Tymi dniami wyszło **trzecie, zupełnie przerobione wydanie dzieła**

Dra Henryka Jordana

Profesora Uniwersytetu Jagiellońsk.

NAUKA POŁOŻNICTWA

dla użytku położnych.

(8o, stron 370).

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Cena złr. **3·50** z przesyłką franco **3·75**

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 1067 1 10

!Przeciw cholerze!

jedynie najzdrowszem oraz najposilniejszem pożywieniem jest

Dziczyzna

wolna od wszelkich bakcylli i bakteryj, co przez powagi naukowe sprawdzonem zostało.

Sarninę, zające, kuropatwy, bekasy oraz **świeże kwiczoły**

poleca

Karol Knoreck i Spółka

Pierwszy handel dziczyzny, win i delikatesów, Florjańska 23.

Codziennie świeży pasztet z dziczyzny.

1012 9 12

MLECZARNIA

i kuchnia prywatna

przy ul. Zwierzynieckiej l. 4,

została nowo odrestaurowaną i wydaje śniadania, obiady i kolacje oraz przyjmuje takowe w abonamencie po cenach najniższych. Przyjmują się również obstalunki dla domów prywatnych.

Z poważaniem

1045 1 3 **Zarząd.**

BULJON

WYROBU

Kazimiery Matczyńskiej

z samego drobiu i najdelikatniejszego ptactwa

Dla chorych	złr. **10.50**	kilo
Nr. 00 z truflami	„ **7.50**	„
Nr. I. z zwierzyny i drobiu	„ **6.50**	„
Nr. II. doskonały	„ **5.50**	„
Ekstrakt mięsny słoik	„ **—.70**	„

Pasztet z gęsich wątróbek doskonały, w ślicznych puszkach, jak pasztet sztrasburgski po złr. **1.50** pół kilo codzień świeży.

Koce na konie

z wełny owczej, bardzo trwałe, własnej roboty, sprzedaje Zarząd Dworu po **5** złr.

1052 1 12 **Łapszyn** p. **Brzeżany.**

KAMIENICA

dwupiątrowa z balkonem

w Bochni, w Rynku pod Nr. 365, położona na południe jest z wolnej ręki za mierną cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość tamże u p. Serafinowej. 1030 2 9

Potrzeba zaraz

POMOCNIKA HANDLOWEGO

obeznanego ze sprzedażą wyrobów żelaznych i prowadzeniem ksiąg buchalteryjnych

do

BAZARU

Spółki Ślusarzy

Kraków, ul. św. Anny i Jagiellońska. 1048 2 5

SKŁAD FUTER

Fr. CHĘCIŃSKIEGO

przy ul. Grodzkiej l. 18

na I. piętrze dom z dwoma balkonami

W KRAKOWIE.

Zaopatrzony jest w futra męskie, damskie, miejskie i do podróży, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych męskich i damskich, oraz skórek pojedynczych futrzanych, które sprzedaje po zniżonych cenach.

Przyjmuję wszelkie obstalunki i roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące i starać się będę aby firma po ś. p. mężu moim dotąd ciesząca się zaufaniem Szanownej Publiczności i nadal poszczycić się niem mogła.

935 9 30 Pozostaję z uszanowaniem

J. Chęcińska.

!SPECJALNOŚĆ!

MIÓD prawdziwy lipcowy górski, miodarkowy w słoiczkach od 20 ct. wyżej, do nabycia w handlu J. KOSZA ul. Grodzka 1054 1 6



F. CEMBRONOWICZ

644 **majster szewski**

w Krakowie, ul. św. Tomasza, l. 21, filia ul. Florjańska, l. 16, poleca obuwie własnego wyrobu damskie od **3** złr. **25** cnt. i wyżej, mężkie od **4.25** i wyżej. Dziecinne z najlepszego materjału. Reparacja tania obuwia i kaloszy.

Maszyny do szycia SINGERA

z najlepszych fabryk zagranicznych.

Pomimo ogromnego cła, sprowadzam tylko pełnemi wagonami. **Sprzedaję rocznie 800 sztuk**, bez ajentów lub faktorów. Raty tygod. 1 zł., miesięcznie 4 złr. Gotówką 10% taniej. Dla odbiorców większej ilości ceny fabryczne. Czółenka do maszyn Singera 35 cnt., igły po 3 centy. Nici prawdziwe Clarka 150 metrów 7 centów.

JÓZEF IWANICKI, Lwów, Hotel Zorza.

Filja: Kraków, Rynek 25.

Proszę żądać cenniki, proszę o łaskawe zlecenia. 848

Najnowsze wydawnictwa nakładowe i komisowe Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Pałac Spiski, Rynek gł.

Tarnowski Stanisław. **Młodość Szujskiego.** 8o, str. 232, **1** złr. (pod opaską złr. **1·20**).

X. Walerjan Kalinka. **Dzieła.** dotąd 3 tomy, po złr. **1·80** (pod opaską złr. **2**, opr. w płótno po złr. **2·30** (pod opaską złr. **2·50**). Tom I. i II. obejmuje: „**Ostatnie lata panowania Stan. Augusta**" 8o, str. 323 i 418. Tom III. **Pisma pomniejsze.** między innemi słynną rozprawę p. t. „Polska pod trzema obcemi rządami", 8o. str. 449.

X. Piotr Semenenko. **Wyższy pogląd na Historję Polski** (myśl Boża w jej dziejach), bardzo wykwintne wydanie, 8o, str. 101, złr. **1·20** (pod op. złr. **1·35**).

Dr. Józef Kleczyński. **Spisy ludności w Rzeczyposp. polskiej** 8o. str. 29, ct. **40** (pod opaską **45** ct.)

Dr. Karol Estreicher. **Bibljografja Pols** (wiek 15 i 18), tom XII., zeszyt 4, 8o, str. 125 do 532, złr **2·50** (pod op. złr. **2·70**).

Dr. Stanisław Tomkowicz. **Szpital św. Ducha.** wydanie luksusowe w 4ce, str. 80, 14 tablic litogr., 8 cynkotyp. i 2 chromotypie, złr. **2** (pod opaską złr. **2·20**).

Henryk Lisicki. **Talleyrand** (jego żywot i czyny), 8o, str. 253. złr. **2·50** pod op. **2·70**).

Wojciech Kętrzyński. **Granice Polski w X Wieku** z kolorowaną mapą, wyd. Akad. Umiej. 8o, str. 32, **75** ct. (pod opaską **85** ct.)

Dr. Kazimierz Morawski. **Jakób Górski, jego życie i dzieła** (wyd. Akad. Umiej.) 8o, str. 3?, **40** ct. (pod opaską **45** ct.

Michał Rostworowski. **Wolna szkoła nauk polit. w Paryżu,** 8o, str. 21, **25** ct. (pod opaską **28** ct.)

J. Topolnicki. **Mapa dziejów Polski.** wydanie 2, subwencjonowane przez Akademję, złr. **1·25** (pod opaską złr. **1·30**).

Kolberg Oskar. **Przemyskie,** zarys etnograficz. wyd. pośmiertne, z portretem i 4 rycinami, 8o, str. 212, złr. **3** (pod op. złr. **3·20**).

Meandry. Strzępy myśli rozwianych (poezje bardzo zaszczytnie znanego autora). Dochód na rzecz restauracji Katedry. 8o, str. 64, złr. **1** (pod op. złr. **1·5**).

Abgar-Sołtan. **Z carskiej imperji,** szkice powieściowe, 8o, str. 237, złr. **1·40** (pod opaską złr. **1·60**), oprawne ozdob. złr. **1·80** (pod opaską złr. **2**).

Władysław Łoziński. **Madonna busowiska** (perła polskiej nowelistyki). 8o, str. 62, ct. **40** (pod opaską ct. **43**), ozdobnie opraw. ct. **80** (opaską ct. **95**).

Uchwały w sprawie pisowni polskiej. wyd. **drugie**, 8o, str. 40, ct. **40** (pod op. **45**).

Do nabycia w każdej księgarni.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. **Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.**

Wydawca, nakładca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego